Nr. 75. Lwów. — Sobota dnia 2 kwietnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie . 6 „ Rocznie . . 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 od wiersza petitowego za pie[rwszy] raz, a 5 ct. za każdy raz nast[ępny]. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wie[rsza]. Rękopismów Redakcja nie zwrac[a]. *Adres Redakcji i Administracji:* Sykstuska l. 45.

Dziś: Franciszka z Pauli. Jutro: B. 6 Kwiet. Ryszarda. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 44·0 Zachód „ 6 „ 25·0 | Długość dnia g. 12 m. 41· Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Berliński „nadzwyczajny“ korespondent *Pol. Corresp.* ujrzał się w konieczności usprawiedliwienia się z frazesów o jakichś „niebezpieczeństwach,“ którymi przez cały tydzień niepokoił opinją publiczną. Powiada on, że się nie stało nic nowego, ale jak istniały, tak dotąd istnieją nierozwiązane stare kwestje, które jeszcze nieraz będą wchodziły w stadjum zapalne, a więc niebezpieczne. Kwestjami temi są: bułgarska; stosunek francuzko-niemiecki; wewnętrzne położenie w Rosji, od którego zależy postawa tego państwa względem innych mocarstw, a więc aspiracje panslawistów i walka ich z p. Giersem; wreszcie nader uciążliwe i pełne doniosłych następstw położenie całej Europy pod względem ekonomicznym i finansowym. Te kwestje po kolei będą się zaostrzały i w tym stanie zmieniały jedna drugą, a wskutek tego niepodobna myśleć o zupełnem wyklarowaniu się sytuacji; zwłaszcza niepodobna się łudzić, że Francja w interesie europejskiego pokoju szczerze pogodzi się ze stanem rzeczy stworzonym przez traktat frankfurcki, t. j. że się nazawsze wyrzeknie Alzacji i Lotaryngji.

Dziwi nas mocno, że ten półurzędowiec berliński, czerpiący natchnienie z kanclerskiego urzędu, nie dodał dla kompletu jeszcze kilku „kwestyj,“ naprzykład osławionej „intrygi polskiej,“ albo rewolucyjnych ruchów w Hiszpanji, albo sprawy irlandzkiej. Przecież w kwestjach, które wyliczył, są tak samo niepolityczne i nieaktualne w znaczeniu dyplomatycznem (np. ekonomiczne położenie Europy), jak nieistniejącą jest kwestja „intryg polskich,“ a inne, naprzykład wewnętrzne położenie w Rosji, mają to samo dla Europy znaczenie, co ruchy hiszpańskie.

Nikt nie przeczy, że te wszystkie kwestje istnieją i że dużo jeszcze sprawią Europie przykrości, zanim się załatwią; ale idzie o to, czy była racja do gadania o grożących niebezpieczeństwach w tej chwili? czy dziś są one w stadjum groźniejszem, niż były w październiku przeszłego roku, kiedy one także istniały, choć wówczas nikt o niebezpieczeństwach nie mówił?

Przypatrzmy się teraźniejszemu stanowi wszystkich tych kwestyj.

Sprawa bułgarska w skutek postawy Rosji skazana jest na zabagnienie, które prawdopodobnie potrwa jeszcze długo, lubo regencja czyni usiłowania w przeciwnym kierunku. Do tych usiłowań w danej chwili należy podróż p. Stoiłowa. *Pol. Corr.* „z upoważnienia“ oświadcza, że misja jego nie jest znana wiedeńskiemu rządowi, a sam p. Stoiłów zapewnił bardzo rzetelnego i poważnego korespondenta *Daily Chronicle*, że ma misją, ale tylko charakteru informacyjnego; idzie o to, że prowizorjum bułgarskie koniecznie musi być rychło załatwione, bo szkodzi wszystkim interesom, lubo rozruchów rząd się nie boi; ma on za sobą cały kraj i każdą i m p o r t o w a n ą rewolucję potrafi zgnieść w ciągu jednej doby. Kraj jednomyślnie żąda powrotu ks. Aleksandra, a rząd musi się z tem liczyć. Wprawdzie nie będzie się liczył aż do tego stopnia, żeby powołaniem ks. Aleksandra lub jakim innym krokiem pogwałcił wolę mocarstw, albo w ogóle złamał traktaty, jednakże coś dla opinji publicznej, zniechęconej ciągłem prowizorjum, zrobić musi. Otóż w ostateczności zrobi to, że zwoła sobranje, zda rachunek z rządów i sytuacji i zaproponuje zatwierdzenie teraźniejszej regencyjnej formy rządu na trzy lata. Jest to najmniejsze, co ludowi i wojsku można ofiarować, bo restauracja panowania ks. Aleksandra jest gorącem pragnieniem całego kraju. — Tak mówił p. Stoiłów, a inni domyślni reporterzy dodają, że będzie on wyrozumiewał opinje rządów nietylko co do powrotu ks. Aleksandra, ale także co do elekcji ks. Koburskiego w drugiej linji, a w trzeciej co do elekcji szwedzkiego ks. Oskara. Pojedzie tedy do Jugenheimu i Sztokholmu, lecz bynajmniej się nie łudzi, że Bułgarja nie zdobędzie żadnego z tych książąt, jeżeli na nich nie zgodzi się Rosja. A jeśli się nie łudzi — on, zarówno jak i regencja — to zostaje tylko wykonać projekt ustalenia regentury na trzy lata. Czyż w tem jest jakie „niebezpieczeństwo“? Wszakże to jest właśnie utrwaleniem owego prowizorjum, którego pragnie Rosja. Ona wystąpiłaby ostro, niebezpiecznie dla pokoju, tylko przeciw takiemu czynowi, który zamknąłby prowizorjum sposobem niekorzystnym dla niej.

Kwestja stosunku francuzko-niemieckiego jest sprawą wielką, ważną, bardzo niebezpieczną, ale sprawą przyszłości. Ona tak straszna, że dotknąć jej Niemcy się boją, zacze pnie nie wystąpią, o obronie tylko myślą. Jak dalece boją się jej, dowodzi rezultat zamiarów względem Alzacji i Lotaryngji. W gniewie za ostatnie wybory, za jakieś sprzysiężenia, chciano w pierwszej chwili postąpić z temi krajami po... Bismarkowsku. Chciano zrobić może nie to samo, co z Polakami w Wielkopolsce, ale etycznie coś podobnego. Lecz zreflektowano się, że nad Polakami można się znęcać bez obawy o to, iż ktokolwiek za nimi się ujmie, a nad Alzatami znęcać się niebezpiecznie, bo Francja może stracić cierpliwość, a wtedy Rosja, bez żadnego franko-rosyjskiego sojuszu, z tyłu na na Niemcy zawoła: „nie wolno!“ Więc oto, na ostatniej naradzie pod prezydencją Bismarka, postanowiono nic ważnego w zabranych krajach nie robić, tylko gorliwiej asymilować, wzmocnić policję, zwiększyć jej atrybucje względem cudzoziemców i burmistrzom pensje płacić, w nadziei, że płatni będą posłuszniejsi, życzliwsi dla rządu.

Kwestja wewnętrznego stanu rzeczy w Rosji nie jest jeszcze wyjaśniona. Tam w tej chwili wszystko się waży: panslawiści walczą z p. Giersem, a obok tego anarchiści walczą z rządem. Te dwie walki razem trzeba w analizie stanu rzeczy łączyć, bo na się wzajemnie wpływają. Panslawiści chcą swobody akcji politycznej, czynnego wystąpienia przeciw Austrji i Niemcom. Ze stanowiska rosyjskiego wiele za racjonalnością takiej postawy przemawia, ale jakże stanąć na tem stanowisku, kiedy się ma ręce związane przez anarchistów? Po co to zrywanie z Europą, kiedy wolności akcji nie można będzie wyzyskać, bo w domu pożar? A czyż Europa za zerwanie z nią nie zapłaci Rosji tem, że zamknie oczy na nihilistów, którzy za granicą przygotowują zamachy na cara? Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby wszystkich rosyjskich nihilistów, których niemiecka policja dotąd tak gorliwie tropiła i o każdym ich kroku donosiła Petersburgowi, w przyszłości zostawiono w spokoju. Toby wystarczyło do wywołania nieskończonego szeregu zamachów — i nie byłoby potrzeby bać się Rosji, owładniętej przez panslawistów.

Panslawiści zebrali się w Petersburgu; toczą walkę z p. Giersem. Któż zwycięży? *Gaz. Kol.* donosi, że Katków nie z dobrej woli pojechał do Petersburga, lecz, że mu car kazał stawić się przed sobą, bo p. Giers przedstawił carowi konieczność stanowczego stłumienia *Moskiewskich Wiedomosti*. „Działam podług woli monarchy — miał powiedzieć p. Giers — a ten dziennikarz poważa się potępiać każdy mój krok, wyrasta po nad głowę rządu, chce być dyktatorem, drugim monarchą.“ Więc car powołał do Gatczyny Katkowa. *Schlesische Ztg.* tak samo rzecz przedstawia i dodaje, że zasada monarchiczna powinna tu zwyciężyć, a *Petersburger Herald*, po niemiecku wydawany organ p. Giersa, pisze: „Zaślepienie nadętego dziennikarza przypomina nam tę prawdę, że kogo Bóg chce ukarać, temu pierwej rozum odbiera. Pyszałkowatość zawsze przoduje upadkowi.“

Obaczymy czy się sprawdzą te słowa, ale jeśli się nie sprawdzą, to doprawdy nie będzie w tem biedy. Gdyby nawet Katków zastąpił p. Giersa, to nic się nie zmieni, bo co innego jest krytykować ze stanowiska dziennikarza, a co innego robić, siedząc w fotelu ministra.

Sprawa ekonomicznego i finansowego położenia Europy jużci dziś wojną nie grozi — a otóż i wszystkie kwestje tak niepokojące „nadzwyczajnego“ korespondenta *Pol. Corr.*

Rosja zawarła ze stanami Zjedn. półn. Ameryki traktat o wydawanie zbrodniarzy zupełnie podobny do zawartego z Austrją i Niemcami.

Cesarz Wilhelm już wyzdrowiał; widziano go onegdaj popołudniu w „narożnem“ oknie.

O nowym, w Gatczynie wykonanym, zamachu na cara dotąd nie mamy żadnych szczegółów, ani wiadomości. Może przyniosą coś popołudniowe telegramy.

Otrzymujemy od JWP. Marszałka krajowego następujące pismo:

Lwów 1 kwietnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Korespondencja z Tarnobrzegu w dzisiejszym numerze *Przeglądu* zamieszczona, dla mnie bardzo pochlebna, zawiera parę niedokładności, o których sprostowanie najuprzejmiej proszę.

Będąc przez czas jakiś członkiem wspierającym Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, płaciłem dobrowolnego datku nie po kilkadziesiąt, ale tylko po 20 złr. rocznie.

Obecnie połowa udziałów, jaką za członków mojej administracji do kasy Towarzystwa opłacam, nie idzie także w setki guldenów, bo wynosi jeżeli dobrze pamiętam około 180 zł. rocznie, drugie tyle oni sami z własnych funduszów opłacają.

Zasada opłacania udziałów w połowie przez służbodawcę, a w drugiej połowie przez stowarzyszonych jest prawdziwą i jest według mego zdania jedynem praktycznie możliwem zastosowaniem myśli posła Stanisława Jędrzejowicza.— Zabezpieczenie takie musi być imienne, musi takiem pozostać i odnosić się do osoby stowarzyszonego, — do posad zaś stałych odnosić się może tylko pośrednio i warunkowo, — to jest o tyle, o ile służbodawca przy zmianie osoby z nowo przyjętym oficjalistą na nowo do Towarzystwa przystępuje.

Wpisowe i udziały roczne za ustępującego oficjalistę zapłacone, muszą nieodwołalnie przejść na własność Towarzystwa; — dla służbodawcy są one stracone, ale tylko pozornie, bo zwiększa się niemi i wzrasta majątek stowarzyszonych, między którymi zawsze ta sama ilość ludzi zajmujących też same posady, jego obchodzi — Faktycznie traci tylko powtórne wpisowe.

Wszelka inna kombinacja zdaniem mojem jest niemożliwa i byłaby nietylko niebezpieczna, ale podkopująca byt Towarzystwa w samych jego podstawach.

Racz Panie Redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego poważania *J. Tarnowski.*

Z Berlina piszą nam:

Nic zgubniejszego w polityce nad zapominanie o interesach, a hołdowanie uczuciom, albowiem bussola uczuciowa, to instrument najzawodniejszy ze wszystkich. Kierowany nim statek osiądzie niezawodnie na mieliźnie.

Tymczasem czy to wskutek tego, że uczucia są zrozumialsze ogółowi, bo je każdy może w sobie wzniecić; niż interesa, które trzeba mozolnie studjować; czy też wskutek tego, że jak to dobrze zauważyliście niedawno, obniżył się w prasie europejskiej stopień politycznego wykształcenia w miarę jak dzienniki stały się sklepikami nowinek politycznych i sługami giełdy; dość, że nigdy jeszcze nie robiono tyle uczuciowej polityki, — polityki frazesu, zapału, namiętności — co teraz.

Jeden z takich wyrobów polityki uczuciowej zajmuje właśnie teraz prasę.

Mam na myśli ten ogadywany bezustannie, aż do znudzenia, sojusz francuzko-rosyjski. Jestto zaprawdę oryginalny sojusz, jedyny jaki dzieje znają, bo paplają o nim tak otwarcie, pracują nad stworzeniem go tak jawnie, bez żenady, a nietylko nie tają jego celów, lecz tak trąbią heroldowie tego aljansu na wszystkie cztery strony świata całą litanję jego gróźb, jak gdyby im szło o to, żeby przynajmniej tym wrzaskiem przekonać i siebie i Niemców, iż ten sojusz istnieje.

Tymczasem go nie ma i on być nie może, a raczej nie będzie dopóty, dopóki Francja będzie rzeczpospolitą.

Figaro paryski opowiada, że jego korespondent widział się temi dniami z Katkowem i zapytał go, czy cesarz rosyjski zechce zawrzeć sojusz z Francją, lubo ona nie jest monarchją, a tylko republiką?

„Nasz Najjaśniejszy Cesarz — odpowiedział podobno Katków — jest wyższym po nad te abstrakcyjne idee i poda przyjazną dłoń nawet republice, jeżeli będzie w tem widział dobro swej ojczyzny.“

Bardzo to pięknie, że cesarz rosyjski jest wyższym od abstrakcyjnych idei, ale niechże nas p. Katków nauczy w jaki sposób gabinet petersburski ma podać dłoń republice, będącej właściwie także jakąś abstrakcją, czemś w każdym razie nieuchwytnem?

Kiedy szlachta zjedzie się w niedzielę na sumę do kościoła parafjalnego i po niej na śniadaniu u ks. proboszcza rozmawia o polityce, to można często, a raczej można było dawniej, kiedy ten patrjarchalny zwyczaj istniał, usłyszeć często zdanie takie, iż Francuz z Anglikiem (jako dwa polityczne ideały) pójdą na Niemca i na Moskala (jako na dwie polityczne szpetoty). Ale kiedy mowa o polityce na serjo, to mówiąc o sojuszu Francji z Rosją, trzeba sobie przedewszystkiem konkretnie przedstawić: kto ten sojusz zawrze? Bo aby był sojusz, musi być jakiś instrument dyplomatyczny, a więc jakiś akt, dokument, traktat, spisany przez upoważnionych do tego ministrów, którzy nawzajem muszą wymienić pełnomocnictwa od swoich rządów — a następnie ratyfikowany przez oba rządy i przypieczętowany wielkiemi pieczeciami obu państw. W tym dokumencie muszą być dokładnie opowiedziane warunki wspólnej akcji, chwilę, w której się ona poczyna, termin do którego ma trwać (albo też cel, po który sięga), omówioną ma być siła militarna, jaką każde mocarstwo wystawi, środki pieniężne jakich użyje, pomoce, jakich sobie nawzajem będą udzielały; słowem musi to być kontrakt jasny, praktyczny, realny, a nie poemat liryczny, wykrojony z wstępnego artykułu którego z szowinistycznych pism.

Owóż Rosja jako państwo monarchiczne może taki sojusz zawrzeć, bo w niem, pomimo nihilistów, jest stały czynnik, który daje rękojmię, iż kontrakt zostanie wypełniony. Czynnikiem tym stałym jest dynastja i ten jej członek, który w każdej danej chwili jest panującym. Cesarz rosyjski może wydać pełnomocnictwo ambasadorowi, kancelarja gabinetowa może wypracować tekst umowy, ambasador, opierając się na pełnomocnictwie może ją podpisać, a gabinet petersburski może ją potem ratyfikować i — co najważniejsza — w końcu wypełnić. Bo wola monarchy jest we wszystkiem decydującą, bezwzględnie posłuszni są jej ministrowie, cała maszyna biurokratyczna, wszyscy wodzowie wojsk i cała armja.

Taki także sojusz może zawrzeć Austrja, bo chociaż to konstytucyjne mocarstwo, w rzeczach jednak wojny ma absolutną władzę cesarz Franciszek Józef. Taki sojusz mogą zawrzeć Niemcy, Anglja, mogą nawet Włochy, ale nie może go Francja, bo według konstytucji prezydent rzeczypospolitej francuskiej nie ma prawa przyjmować lub wypowiadać wojny, lecz zastrzegły sobie ten przywilej obie prawodawcze Izby. Nie wolno więc — rzecz oczywista — p. Grévyemu wydawać komukolwiek pełnomocnictwa do zawierania wojennego sojuszu, a chociażby on — przypuśćmy — chciał lekceważyć to prawo, podeptał konstytucję i pełnomocnictwo takie wydał, to ono jako nielegalne nie miałoby żadnej wartości dla drugiej kontraktującej strony, gdyż w każdej chwili mogłoby być unieważnione przez pierwszego lepszego z ministrów lub z deputowanych francuskich. Zawierając z Francją taki sojusz robiłaby więc Rosja mniej więcej to samo co żyd lichwiarz, który niepełnoletniemu daje do podpisania weksel.

Idźmy dalej. Ponieważ ludzie są śmiertelni, a państwa nie; i ponieważ sojusze obejmują zawsze jakiś przeciąg czasu, w ciągu którego może panujący umrzeć, przeto stałą formułką, od której takie traktaty się rozpoczynają, są te słowa: „W mojem i moich następców imieniu przyrzekam etc.“ No, czyż może coś podobnego napisać p. Grévy? Czyż może on dać jakąś rękojmię za swoich następców? I czyż przyrzeczenie jego może tych następców zobowiązywać do kroku, który jest złamaniem konstytucji?

Wreszcie, komuż on poleci wypracowanie i podpisanie traktatu? Może gabinetowi? A gdzież gwarancja, że ten gabinet będzie u steru przez cały czas rokowań i po zawarciu traktatu przez cały czas akcji, rozwiniętej w myśl i według brzmienia sojuszu? Wszak z dziś na jutro upadały gabinety Gambetty, Freycineta, Ferryego; skądże pewność, że potrwa gabinet Gobleta? Niech dziś odmówi posady, o którą się stara kuzynek tego lub owego przywódzcy w parlamencie, a może jutro runąć, nie zostawiwszy w dziejach Francji żadnego po sobie śladu. I przyjdzie gabinet inny, a po nim znowu inny i tak dalej bez końca, jak było dotąd. Wszak ludzie już stracili liczbę gabinetów we Francji od roku 1870. Jeden z wyższych urzędników austrjackiej ambasady opowiadał mi, że pewnego razu wyjechał za urlopem dwutygodniowym z Paryża na ślub kuzynki, który miał się odbyć w Wiedniu. Kiedy wyjeżdżał, gabinet — już nie przypominam sobie który — stał u szczytu potęgi i sławy; dzienniki rokowały mu nieśmiertelny żywot. Przybywszy do Wiednia, kiedy przy kawie, wziął jakiś dziennik do ręki, dowiedział się nagle z depesz, że przy głosowaniu nad jakąś drobnostką, oświadczyła się większość przeciw rządowi i gabinet podał się do dymisji. A kiedy wrócił we dwa tygodnie potem do Paryża, wówczas stał u szczytu potęgi i sławy inny gabinet, któremu dzienniki (te same) przepowiadały znowu nieśmiertelny żywot.

W obec takich stosunków czy może Rosja angażować się w sojusz z mocarstwem, które niezawodnie miałoby wartość aljansową wtedy, gdyby w niem była jedna wola i jeden stały czynnik, taki jak dynastja, — bo Francja posiada i zasoby militarne wielkie, i zasoby finansowe jeszcze większe — ale nie ma dzisiaj żadnej aljansowej wartości, skoro jest oddana na pastwę arytmetyki parlamentarnej, zależy w swych postanowieniach od przypadkowej większości, od humoru przywódzców stronnictw, od ich zdrowia, od ulicznej awantury w Paryżu, od niewiedzieć czego.

Więc o sojuszu, w znaczeniu traktatowem, nie może być żadnej mowy, zwłaszcza gdy idzie o Rosję, to jest o mocarstwo, które i z tradycji swojej i z wysoko utrzymywanej zasady monarchicznej i z warunków, w jakich się znajduje, i wreszcie z pokrewieństwa dworów musi przestrzegać pewnych form liczyć się z temi formami, działać tajemniczo, ostrożnie i ryzykować wtedy dopiero, gdy będzie widziała, że uwieńczenie dzieła i dopięcie celu usprawiedliwi niewłaściwość środków.

Ale chociaż o sojuszu nie może być mowy, to może być za to mowa o współczynnem działaniu. Bez traktatu, bez jakiejkolwiekbądź uprzednio zawartej umowy, mogą te oba mocarstwa ruszyć równocześnie w pole. To jest możebnem, przynajmniej teoretycznie, ale praktycznie jest to nader trudne do przeprowadzenia. Rzecz bowiem jasna, że w takim razie na olbrzymie ryzyko naraża się ten, który pierwszy zrobi stanowczy ku wojnie zwrot w swej akcji, albowiem w powikłaniach, jakie wnet powstaną w Europie, może druga strona, nie związana sojuszem, znaleźć dla siebie pożytek właśnie w niewypowiadaniu wojny. Przedstawmy to na przykładzie. Przypuśćmy, że Francja robi ten pierwszy krok. Przybiera tak srogą postawę wobec Niemiec, stawia im tak wygórowane żądania, że wyraźnie zmierza ku wojnie. Oczywiście poczyna się między gabinetami ruch straszny, wszystkie intrygi są użyte, wszystkie wpływy są skierowane na to, aby Rosję utrzymać w spokoju, a przewidywaną wojnę zlokalizować. Wresz[cie] robią się ostatnie wysilenia, przystaje [się] na wszystko co Rosja zażąda w Bułgarj[i] wtedy gabinet petersburski powiada s[o]bie, że ponieważ wojna nic lepszego n[ie] nie przyniesie, a kosztować go będz[ie] z miljard rubli i ze sto tysięcy ludzi, wię[c] woli jej nie wypowiadać i zostawić Fra[n]cją jej własnemu losowi. I Francja nie będzie nawet mogła zarzucić Rosji, że postąpiła nieuczciwie, bo przecież traktatu, zobowiązania, umowy, nie było zgoła.

Mniej więcej ten sam byłby rezultat, gdyby pierwszy krok zrobiła Rosja. Bo różnica byłaby tylko w tem, że zamiast przyobiecać Francji jakieś zwroty lub nabytki terytorjalne, sypnąłby Bismark miljonami i tak zapomocą prasy paryskiej ruchów anarchistycznych w Paryżu, Ljonie i Marsylji, wpływów giełdy, agitacj[i] w Izbie i w Senacie, pokierowałby sprawami, że albo wojowniczy gabinet upadłby zaraz, albo zmieniłby chorągiewkę i zacząłby odwlekać tę chwilę, kiedy zdeklarować się ma po stronie Rosji. Widząc wahanie się Francji, musiałaby i Rosja zmięknąć, a z całej burzy byłby ten rezultat, że carat skompromitowałby się grubo.

To też na akcję wspólną bez traktatu, nigdy mocarstwa się nie decydują. A i z traktatem jak często siebie podejrzywają, jak sobie nie ufają, jak boją się, żeby partner nie oszukał. Pouczające bardzo w tej mierze są dzieje prusko-włoskiego sojuszu przed 1866 rokiem.

Dla czegoż więc — jakkolwiek to wszystko com napisał powyżej jest tak proste i jasne — mimo to mówi ciągle prasa o tym franko-rosyjskim sojuszu?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, dość tylko popatrzeć, kto o nim mówi. Naprzód w pierwszej linji, szowiniści rosyjscy i francuscy, bo taki sojusz, to bardzo popularny towar publicystyczny w obu tych państwach. Następnie, w drugiej linji prasa niemiecka, bo malowanie straszaków jest teraz ciągle obstalowywane przez berlińskie biuro prasowe i ułatwi Bismarkowi przeprowadzenie wszystkich tych planów, jakie on żywi względem Reichslandów (Alzacji i Lotaryngji) i względem monopolów. Wreszcie, mówi cała reszta prasy europejskiej, bo część jej służy giełdzie, inna nie ma politycznego wykształcenia, a inna wreszcie o czemżeby mówiła, gdyby nie mogła codzień szpalt swych wypełniać sążnistemi banaliukami o takiej politycznej kombinacji, która ma tę zaletę, że silnie na nerwy działa i trafiać może do każdego umysłu, pod warunkiem, aby się nie znał na formach dyplomatycznych i na sposobach, w jakich powstają skombinowane akcje mocarstw?

Korespondencje.

Wiedeń dnia 30 marca

(÷) Mimo chwilowych chwiejności, znamionuje giełdy europejskie tendencja zwyżkowa. Cały świat, a giełdy na czele, protestują przeciw ciągłemu niepokojeniu, które z Berlina wychodzi, protestują przeciw systemowi szerzenia obaw, który sobie żartuje z całego świata i z ruin, jakie już spowodował. Giełda wiedeńska ma zaś tem więcej powodów do usposobienia stałego, ile że bilanse niemal wszystkie są lepsze, niż oczekiwano, a wielkie operacje kredytowe państwa w Wiedniu i w Peszcie, dodają targowi pieniężnemu ożywienia.

Ze szczegółów bilansu Zakładu kredytowego wynika, że zysk czysty jest nieco niższy od poprzedniego roku. Powodem głównym było przesilenie cukrowe, które Zakład kredytowy mocno szarpnęło. Na akcjach monopolu tytoniowego tureckiego, stracił Zakład kr. od roku 236.483 zł. z powodu spadku kursów. Obniżenie ogólne stopy procentowej i zmiejszenie się eskontu z powodu ogólnego zastoju, nie mniej przyczyniło się do zmniejszenia ogólnego zysku. Mimo to cały czysty zysk wyniósł 9·75 proc. zł.

Escompte i *Wekslerbank* wykazuje zysk wyższy 127.000 zł. — w r. 1885 było 113.000 zł. Dywidenda wynosi 6½ proc.

Koleje austrjackie cierpią wielce na agio od złota, w którem opłacają kupony. Tylko Czerniowiecka nie doświadcza tego, gdyż płaci w srebrze, a gwarancja pokrywa jej wydatki. W Rumunji zaś ma kolej ta gwarancję w złocie, zkąd zysk nie mały wynika. Z obliczeń wypada na dywidendę i tantjemy suma 830.000 zł. Dywidenda wyniesie zatem zapewne 13·50 zł., jak w r. z, Czerniowieckie akcje są też na giełdach poszukiwane.

Laenderbank oraz *Comers* i *Discontobank* w Hamburgu, ogłosiły konwersję losów ks. Schwarzenberga z 5 proc. na obligacje 4 proc. Dywidenda *Laenderbanku* szacowaną jest na 6 proc. — *Verkehrsbank* ma zysk niższy w kilku oddziałach, z powodu ogólnego przesilenia. *Lloyd* zamyka deficytem. Pisałem już, że stara on się od uwolnienia od amortyzacyj za rok ubiegły, żeby mogła być dywidenda 4 proc.

opłaconą. Niewiadomo dotąd jak się ta sprawa ułoży.

Akcje Südbahnu (lombardy) doznały spadku na wiadomość, że dywidenda wyniesie zaledwo dwa franki. Nordbahn jak wiadomo, dokończa konwersyj i buduje liczne linje na Morawie i w Galicji. Wielkie powodzenie mają Elbethale, z obliczeń wynika, że dywidenda może się podnieść do 7 zł.

W handlu zbożowym nastało cofanie się. Utrzymują, że lubo roboty są spóźnione z powodu zimnej wiosny, to jednak śniegi i mrozy zasiewom nie szkodzą. Uspokojenie zaś polityczne spowodowało, że poszukiwanie się zmniejszyło na wszystkich targach. Nadto wzrosły znowu dowozy z Ameryki i z Rosji, więc i spekulacja i efektywny odbyt obraca się w bardzo ciasnych granicach. Nawet pszenica, owies, mąka ulegają spadkowi. Pokazało się, że dopóki obawiano się wojny, robiono zapasy, które trzeba teraz wyprzedać. A przecież ceny pszenicy w Austrji są wyższe niż w Niemczech. Dla młynarzy jest to wielki ambaras, gdyż muszą surowy produkt w państwie drożej kupować, muszą zarazem co do mąki konkurować na targach międzynarodowych.

Rokowania ponowne o traktat handlowy z Rumunją rozpoczną się pojutrze. Nie można przesądzać o ile interesa nasze zostaną obronione, lubo pociecha w tem, że co do zboża i bydła jesteśmy solidarni z Węgrami. Sprawy opodatkowania cukru i spirytusu są bardzo trudne. Byle jednak raz już ugoda była zakończoną, to rokowania łatwiej pójdą, gdy nikt zawieszaniem miecza Demoklesowego nie będzie mógł grozić. Tymczasem ugoda utknęła o stosunek kwot. Podczas gdy parlamenta będą świętowały, oba rządy zapewne wytężą starania, żeby dojść do jakiejś komplanacji. Pretensje Węgier są jeszcze jaskrawiej niesłuszne, niż to było w sprawie nafty. Nad p. Tiszą wiszą zresztą wybory; Węgry przeto ustąpić muszą. Tu już nawet pośrednio nie idzie o ten lub ów kraj, lecz o wszystkie kraje zarówno. W ostatnim razie korona rozstrzygnie — ale to nie byłoby zdrowem dla p. Tiszy.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby panów z d. 29 marca.)

Przewodniczy prezydent hr. Trauttmansdorff.

Na porządku dziennym prowizoryczna ustawa finansowa (budżet). Przyjęto bez dyskusji.

Podobnie uchwalono bez debaty przedłożenie pokrycia kredytu 52-miljonowego.

Następnie przystąpiono do drugiego czytania projektu o zabezpieczeniu kablu podwodnego. Także i ten projekt przyjęto bez debaty, i tym sposobem wyczerpano cały porządek dzienny.

Schmerling prosi prezydenta, aby jego wniosek o wybranie komisji dla zbadania rozporządzenia językowego, wysłanego do wyższego sądu krajowego w Pradze, postawił na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po Wielkiejnocy.

Prezydent przyrzeka i donosi, że następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie 4-ego kwietnia.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 29 marca).

Pomiędzy nowo wniesionymi przedmiotami znajduje się kredyt dodatkowy ministerstwa handlu w kwocie 300.000 zł. na rozszerzenie niektórych stacyj na kolejach skarbowych i kredyt ministerstwa oświaty przy tytule „domeny funduszu religijnego i naukowego“.

Na wniosek posła Ruczki, uchwalono, że o art. 102. statutu bankowego ma komisja zdać sprawę ustnie.

Pollak, Tausche i towarzysze interpelują ministra skarbu w sprawie zupełnie niewytłómaczonej polityki cukrowej rządu i proszą o wyjaśnienia, z którychby można przynajmniej w przybliżeniu oznaczyć wysokość podatku cukrowego na przyszłą kampanję.

Ustawę o ubezpieczeniu robotników na wypadek chorób, przyjęto w trzeciem czytaniu bez dyskusji — poczem nastąpiła dyskusja szczegółowa nad projektem o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Przy art. 1. przemawia Wenzlitschke za ustawą całą, ale nie za obecną jej formą.

Menger występuje w obronie wdów i sierót po kapłanach niekatolickich, o których w projekcie nie ma wzianki. Kapłanie ci narażają się na równi z żołnierzami i lekarzami, dla tego i o nich należy pamiętać. Wnosi on poprawkę, aby do art. 1. włączyć także pozostałych po kapłanach.

Następny mówca Rogl, znany już ze swych występów w Izbie jako obrońca nieskazitelności obyczajów i cenzor moralności publicznej, znalazł także tutaj sposobność do wylania swych zapatrywań na temat niemoralności. Podniósł mianowicie, w jak przykrej znajdują się sytuacji żołnierze w ogólności, a szeregowcy i podoficerowie w szczególności, którzy — jak wiadomo — w rzadkich tylko wypadkach otrzymują pozwolenie na ożenienie się. Następstwem tego niemoralność, zepsucie obyczajów, rozwiązłość etc. etc. Zwracając się do sprawy wdów, jest on zdania, że wsparcie należy przyznać tylko tym, które istotnie nie mają żadnych środków do życia, i stawia odpowiednią poprawkę.

B. Hackelberg zastanawia się bliżej nad funduszem taks wojskowych i jego zarządem.

Po przemówieniu sprawozdawcy Kluekiego uchwalono art. 1 z poprawką Mengera.

Art. 2 przyjęto bez zmiany.

Przy art. 3 (o wdowach wykluczonych od zaopatrzenia), dodaje Tuerk wniosek, aby pretensje prawne wdów, o których tu mowa dokładniej zdefiniować.

Popowski objaśnia obowiązujące obecnie przepisy o żenieniu się oficerów, które są słuszne i sprawiedliwe, jakkolwiek w wielu razach mogą się wydawać zbyt twardemi. Podnosi dalej, że niniejsza ustawa jest uzupełnieniem ustawy wojskowej i noweli o landszturmie, a jako należycie rozważona i przedyskutowana w komisji winna być przyjęta bez zmiany, podobnie jak w parlamencie niemieckim.

Dr. Kopp przemawia przeciw jednemu ustępowi art. 3 w którym powiedziano, że wdowa nie ma prawa do pensji, jeżeli w chwili śmierci męża nie żyła z nim wspólnie, chyba że udowodni, iż powodem tego nie była jej wina.

Postanowienie to jest małoduszne. Wszyscy wiedzą, że wielu rzeczy zupełnie pewnych udowodnić trudno — tem bardziej w sprawach tak subtelnej natury jak pożycie małżeńskie. W wielu razach udowodnienie niewinności jest niemożebne, w wielu znowu innych wyrzeknie się wdowa dowodu, nie chcąc roztaczać tajemnych rzeczy przed forum publicznem. Mówca żąda, aby przepis ten stosował się tylko do kobiet, które w chwili śmierci męża są z nim w separacji.

Pichter przemawia w tym samym duchu podnosząc równocześnie, że liczby małżeństw oficerów nie powinno się ograniczać.

Derschatta występuje przeciw projektowi, iż żony, które bez uprawnienia i usprawiedliwienia aż do śmierci męża zostawały za granicą, nie mają prawa do pensji.

W obronie stylizacji projektu zabiera głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb.

Postanowienie o wspólnem pożyciu małżonków nie jest nowe. Przychodziło ono w starych ustawach o urzędnikach państwowych i w ustawach krajowych.

Jest ono zupełnie naturalne. Pretensja wdowy może wypływać jedynie z jej stosunku do męża, bo ona sama jako kobieta nie może być przedmiotem zaopatrzenia. Skoro tedy ów stosunek nie istnieje, więc nie istnieje także pretensja wdowy, chyba że w rozwiązaniu wzajemnego pożycia nie zaszła z jej strony żadna wina. Trudno przyjąć za powód odmówienia pensji separacją, bo wiadomem jest, jakie są wymagania, aby uzyskać rozłączenie od żony. W wielu tedy wypadkach separacja nie istnieje, a wspólne pożycie mimo to istnieć nie może. Często żona jest męża niegodną z powodu swych wad i całego swego zachowania się, dla tego wydawało się rządowi koniecznem zastosować nieco surowszą miarę.

Co do zarzutów poruszonych przez Derschattę, da się to samo powiedzieć. Obecna ustawa pensyjna dla oficerów zawiera warunek, iż pensjonaci winni przebywać w państwie lub uzyskać pozwolenie do pobytu za granicą. Zdaje się być rzeczą słuszną, aby analogicznie postępować z wdowami.

W głosowaniu przyjęto art. 3 bez zmiany według wniosków komisji.

Przy art. 4 (wysokość pensji wdowiej), żąda Tuerk, aby zamiast najwyższych pensyj projektowanych przez rząd w wysokości 1.200, 1600 i 2.000 zł. ustanowić jako najwyższą pensję dla wdów, po jenerałach i wyższych sztabowcach kwotę 1.200 zł. Uzyskanem tym sposobem zaoszczędzeniem możnaby zwiększyć za nisko projektowane pensje dla wdów po szeregowcach. Uzasadniając swój wniosek, wspomina mówca także o zbyt częstych i bardzo licznych pensjonowaniach jenerałów, któreby nie zaszkodziło nieco ograniczyć.

Tu przerwał prezydent obrady.

Minister handlu przedkłada projekt o sprzedaży kilku objektów należących do dworca w Lincu.

Pattai interpeluje ministra rolnictwa w sprawie materjalnej sytuacji robotników w kopalni oleju ziemnego w Borysławiu i Wolance.

Kaizl przedkłada wniosek o urządzeniu składów zbożowych.

Tuerk interpeluje przewodniczącego odnośnej komisji, co się dzieje z ustawą o podziale gruntów rolniczych średniej wielkości.

Ks. Schwarzenberg odpowiada, że właśnie toczą się nad nią obrady w komisji i że prawdopodobnie jeszcze w bieżącej sesji wejdzie ona do Izby.

Koniec posiedzenia o 3ej godzinie.

MOWA
p. Władysława Czaykowskiego

wypowiedziana na III posiedzeniu Izby posłów Rady Państwa podczas obrad nad ustawą o zabezpieczeniu robotników od chorób.

(Dokończenie).

Jeżeli więc według pierwszej ustawy mamy ubezpieczyć zbiorowo tylko cyfrę 50 pozycyj, to według ustawy drugiej, musimy ubezpieczyć wszystkich tych robotników, którzy rocznie na tych 50 stanowiskach pracowali — indywidualnie z wymienieniem nazwiska każdego robotnika. Na tych 50 stanowiskach mogły pracować tysiące jednostek, a każdą z nich należy indywidualnie ubezpieczyć.

Wielkie też są trudności przy wypłacie i i zwrocie premji.

Dla uniknięcia tych trudności, ograniczy się przedsiębiorca i gospodarz ile możności na robotników stałych. Jakież ztąd następstwa? Oto popyt za robotnikiem niestałym, dziennym, musi się zmniejszyć, położenie robotnika niestałego musi się pogorszyć. Według tej ustawy nie jest on wykluczony od ubezpieczenia, ale w rzeczywistości będzie wykluczony nietylko od ubezpieczenia, ale też od roboty. To jest odwrotna strona medalu.

Zdaje mi się, że udowodniłem dostatecznie, iż brak owego postanowienia niemieckiej ustawy, (określającego pojęcia robotnika), nie leży w interesie robotników stałych.

Zwolennicy tej ustawy przyznać mi musieli, że jedyną drogą usunięcia trudności, jest ograniczenie się na robotników stałych.

Nie mogę nie przyznać, że komisja chciała tylko ulepszyć to, co w Niemczech już za dobre uważano. — Postanowienia ustawy niemieckiej nie są też jeszcze ideałem. U nas chciano stworzyć szerszą podstawę dla pojęcia robotnika, i większą niż tam ilość robotników objąć tą ustawą. Muszę jednak zrobić uwagę, że z tej walki pojęć niemieckich i naszych wyszło może zwycięzko tylko francuzkie przysłowie, że „lepsze bywa dobrego nieprzyjacielem.“

Szanowny referent podniósł też piękną zasadę poszanowania istniejących już instytucyj. Któżby się nie pisał na tę zasadę. Jeżeli swobodny rozwój instytucji zadowolnił koło robotnicze, to już prawie osiągnięto cel socjalno-polityczny. Cel ten nie leży przecież tylko w ilości materjalnej pomocy i terapeutycznych środków, lecz także w innych wyższych momentach, które do zadowolnienia wzajemnego i zgody prowadzą.

Gdyby te kasy robotnicze, które rozwinęły się bez przymusu, nie osiągnęły nawet tych rezultatów, co kasy przymusowe, to pod względem socjalno-politycznym zasługa ich byłaby jednak większą.

Jeżeli więc ową zasadę, wypowiedzianą w sprawozdaniu całem sercem podzielam, to chciałbym ją tylko podnieść wyżej — i nie narzucać przymusowo — tym wolnym, świetnie rozwiniętym instytucjom, zbyt wiele szczegółowych i trudnych warunków.

Nawiązując do tej kwestji, przytoczył jeden z moich kolegów słowa Lotara Buchera (czyta):

„In einem Polizeistaate zertritt man entweder die aufkeimende Pflanze, oder nagelt sie an ein Paragraphenspalier, nachdem man die Wurzel sorgfältig durchschnitten.“ (W państwie policyjnem albo się depcze kiełkującą roślinę, albo też przybija się ją do szpaleru paragrafów, wprzódy starannie popodcinawszy korzenie).

Powtórzyłem te słowa, ażeby je zbić; pomimo głębokiej myśli jaką zawierają, nie staną się one prawdą w naszem państwie konstytucyjnem; zasady, które pan referent w swojem sprawozdaniu wypowiedział, dają nam rękojmię, że się tak nie stanie.

Muszę jednak zauważyć, pomimo zgodności z zasadami wypowiedzianemi w sprawozdaniu, że pewne zmiany ustawy w tym kierunku są konieczne, ażeby owe zasady stały się zupełną prawdą.

Panowie! Nie można zapominać wielkich trudności, jakie ustawodawca ma tu do zwalczenia. Czy to możliwe, ażeby w 78 przedłożonych paragrafach objąć najrozmaitsze społeczne stosunki w rozmaitych krajach naszego państwa jednolitą aż do szczegółów wykończoną modłą ubezpieczenia? Dlatego zawsze miałem to przekonanie, *że ustawodawstwo socjalno-polityczne stworzyć tu winno tylko ramy, nie wdając się w szczegóły — że unormowanie tych szczegółów przekazane być winno sejmom krajowym lub zostawione autonomji samej instytucji, jeżeli ustawy te stosunkom mają odpowiadać, jeżeli mają mieć żywotność i działać skutecznie.*

Niejedno najważniejsze zadanie ustawodawcze zostało w ten sposób szczęśliwie rozwiązane. Zwrócę tu uwagę tylko na ustawę gminną, na ustawę o komasacji i t. d.

W dalszym rozwoju tego socjalno-politycznego ustawodawstwa będziemy musieli — jak sądzę — zająć to stanowisko, gdyż kwestja socjalna niewszędzie w jednej występuje formie tak pod względem czasu, pod względem stopnia rozwoju, jako też pod względem rodzaju.

Czyż podobna ze stanowiska techniki ubezpieczenia stosunki społeczne u wschodnich kresów naszego państwa kłaść na równi ze stosunkami we Wiedniu lub w Pradze? Czyż nie byłoby błędem stworzyć tu jednolitej aż do szczegółów wykończonej ustawy?

Sądzę, że pożądanem jest dla rzeczy pozostawienie wolnej ręki także ustawodawstwu krajowemu, autonomicznemu rozwojowi instytucji, a przynajmniej — jeżeli panowie tego chcecie — rządowi krajowemu.

Inaczej dojdziemy do problematów niewykonalnych. Tak na przykład, nie wolno żądać więcej nad 3% płacy dziennej na pokrycie świadczeń kasy na rzecz robotników chorych. Świadczenia te (*Mindestleistungen § 6)* nie mogą być pod żadnym warunkiem obniżone, ani też zastąpione wypłatą podwójnej zapomogi. Reguła ta jest żelazna, niezmienna. Proszę jednak zważyć, że im biedniejszy kraj, im niższy stopień cywilizacji społecznej, tem niższy jest rozwój industrji, tem niższą dzienna płaca robotnika. Ależ im niższy stopień cywilizacji, tem mniej fakultetów medycznych, tem rzadszy lekarz, tem droższe środki terapji.

Im biedniejszy kraj, tem większą jest stosunkowo ilość chorób *(Morbilität)*. Im niższy poziom naukowego i moralnego wykształcenia ludu, tem większe niebezpieczeństwo symulacji, tem trudniejsza kontrola.

Środki stoją tu do potrzeb w stosunku odwrotnym (Bardzo słusznie! z prawicy) i tam gdzie płaca dzienna i opierające się na niej środki są najmniejsze, tam właśnie dostarczyć potrzeba tego co najdroższe i to w największej ilości. (Brawo z prawicy).

To jednak przecież nie zawsze jest możliwem, a brak możności przymusem nie da się zastąpić. (Bardzo słusznie! z prawicy). Przewidziane ustawą rozwiązanie kasy nie jest też pocieszającem.

Dotknę jeszcze jednego przykładu, gdzie czynnik socjalno-polityczny niejednolicie występuje. W myśl przedłożonej nam ustawy mogą przedsiębiorcy przyjąć większy ciężar premji, a tem samem uwolnić stosunkowo robotników od tego ciężaru. Sprawozdanie powiada o tem (czyta): „Wenn hiebei der Anregung einer gleichzeitigen verhältnissmässigen Erhöhung der dem Arbeitgeberstande entnommenen Vorstandsmitgliederzahl keine Folge geleistet wurde, so geschah dies deshalb, weil vorauszusehen ist, dass unter einer solchen Bedingung jenes Opfer von den Arbeitern fast nie aufgenommen werden würde.“

Jest to przypuszczenie, które ogólnie zastosowanem być nie może. Gdyby więc sami robotnicy domagali się powiększania liczby przedsiębiorców *(Arbeitgeber)* w zarządzie kasy, to jest to wzbronione ustawą.

Panowie! Byłoby to niesprawiedliwością, co więcej byłoby to błędem, gdybyśmy się tu powodowali nieufnością względem pewnych warstw społecznych. Ustawodawstwo socjalno-polityczne winno miarkować ów system wybujałej walki między słabymi a silnymi. Nie w nieuczciwości osób lub klas, lecz w owym systemie porywającym jednostki leży oczywiście źródło wyzyskiwań.

Każdy prawnie uznany system ekonomiczny musi oddziałać na społeczną moralność i ten sam uczciwy człowiek, który za czasów panowania prawa kanonicznego nie mógł z sumieniem własnem pogodzić przyjęcia chociażby najmniejszego procentu od wypożyczonego i produktywnie użytego kapitału, przyjąłby z czystem sumieniem wyższy może procent w czasie uznanej wolnej konkurencji.

Naszem zadaniem jest więc ustawami ograniczyć ów system wybujały — zacytuję tu tylko ustawę o lichwie — nie zaś nadzorem policyjnym lub majoryzowaniem pewnych klas społecznych złemu zapobiegać.

Twierdzenie owe wypowiedziane w sprawozdaniu (które dosłownie zacytowałem) nie ma ogólnego znaczenia. Nie zaprzeczam, że i takie można przytoczyć przykłady, a wtedy proponowane środki mogą być na miejscu; nie brak jednakże przykładów odwrotnych, mianowicie w kołach robotników rolnych i leśnych. Robotnicy ci już z braku dostatecznego wykształcenia domagać się będą, ażeby gospodarze w zarządzie liczniej byli reprezentowani.

W kołach tych nie wygasło jeszcze zaufanie, nawet pewien pietyzm utrzymuje się dotąd, *a samę możliwość tego zaufania i tego pietyzmu zewsząd ustawą wykluczyć nie leżałoby podobno w interesie tego socjalno-politycznego ustawodawstwa.* Unormowanie tej kwestji należy pozostawić statutowi, którego zatwierdzenie przecież od Rządu zależy.

Na tych przykładach chciałem wykazać, że jedna i ta sama aż do szczegółów wykończona forma w państwie jak Austrja do wszystkich stosunków nadawać się nie może. (Brawo! Brawo! z prawicy.)

Mogą spierać się o to centraliści z autonomistami, czy natura rzeczy, jej indywidualność, różnorodność uwzględnioną być ma przez Rząd krajowy, czy też przez krajowe ustawodawstwo lub autonomję samej instytucji; konieczność tego uwzględnienia jest jednakże niezaprzeczoną i niezaprzeczalną.

W Niemczech nie osiągnięto także tego ideału; pozwolę sobie jednak zauważyć, że tam odrębność stosunków starannie badano; że wedle tej odrębności je podzielono, i że w dalszym przebiegu tego ustawodawstwa (najnowsze jego rezultaty mam pod ręką) w ramach ustawy państwowej pozostawiono jeszcze szeroki zakres działania ustawodawstwom krajowym i uchwałom dotyczących instytucyj.

Kończę słowami znakomitego przedstawiciela reformy społecznej. Powiedział on w tej Wysokiej Izbie: „Od naszej rozwagi i doświadczenia zależeć będzie, czy żywioły w piękne zleją się kryształy, czy też w bezładny rozpadną się chaos.“

W zupełności podzielam to mniemanie.

Chemiczny proces rozwijać się musi według praw natury, zanim żywioły odpowiednio do swej właściwości w piękne połączą się kryształy. Możemy proces ten przyspieszyć i ułatwić, ale nie w naszej zaiste jest mocy wszystkim kryształom jednę i tę samę, a priori obmyślaną, sztuczną narzucić formę. (Brawa z prawicy.)

Pogrzeb prezydenta m. Lwowa.

Celem ułożenia programu pogrzebu, zmarłego prezydenta stolicy śp. Wacława Dąbrowskiego, zebrała się wczoraj na zaproszenie dra Gryzieckiego, delegacja Rady miejskiej w biurze prezydjalnem Magistratu. Po dłuższej dyskusji, w której zaznaczono ogólne punkta wytyczne żałobnej uroczystości, wybrano komitet złożony z 7 członków, który miał przedłożyć bliższe wnioski na pełnem posiedzeniu Rady zwołanej *ad hoc* na wczoraj wieczór.

Posiedzenie to odbyło się przy bardzo licznym udziale radnych i w bardzo uroczystym nastroju.

Pierwszy delegat Rady dr. Gryziecki w pięknych a pełnych żalu słowach doniósł o ciężkiej stracie, jakie poniosło miasto, przez śmierć swego naczelnika, jakie poniosła Reprezentacja przez ubytek jednego z najznakomitszych swych członków i swego przewodnika. Że obowiązkiem naszym — powiedział on dalej — uczcić godnie zasługi zmarłego, cichego a niestrudzonego pracownika, nikt nie wątpi. Właśnie jak mamy to uczynić, tak, aby smutny obchód odpowiadał większości naszego celu, aby był wyrazem naszej czci dla znakomitych zasług i wielkich cnót obywatela — po to tu Panów zaprosiłem. Rada wysłuchała stojąc powyższego przemówienia.

Następnie przedstawił p. Roszkowski imieniem komitetu wnioski co do pogrzebu, które Rada miasta uchwaliła bez dyskusji. Wnioski te streszczają się w następujący sposób:

Pogrzeb zmarłego odbędzie się kosztem miasta w sobotę dnia 2 kwietnia o godzinie 10 z rana.

Przed rozpoczęciem uroczystości kościelnych odśpiewa przed gmachem ratuszowym Towarzystwo muzyczne żałobną kantatę, poczem dr. Gryziecki, przemówi imieniem Reprezentacji miejskiej, z trybuny ustawionej na rynku obok głównej bramy ratusza. Następnie odbędzie się poświęcenie zwłok przez arcybiskupa Morawskiego w towarzystwie księży: arcybiskupa ormiańskiego Issakowicza i metropolity Sembratowicza, w asystencji kleru niższego, poczem zwłoki zostaną wyniesione z mieszkania.

Pochód będzie posuwał się z głównej bramy ratusza na lewo ku ulicy ruskiej, okrąży ratusz i przez ulicę Trybunalską i Teatralną uda się do kościoła architedralnego łacińskiego, gdzie odprawiona będzie żałobna msza śpiewana przed wielkim ołtarzem i ciche przy ołtarzach bocznych. Podczas nabożeństwa odśpiewa „Lutnia“ Requiem Cherubiniego. Po skończeniu mszy uda się pochód placem Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i dalej przez ulicę Piekarską na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu łyczakowskim, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobowcu familijnym. Od bramy ratusza do kościoła i od bramy cmentarza do grobu będą nieśli trumnę koledzy zmarłego, zresztą będzie ona wieziona na karawanie. Na trumnie zmarłego złoży Rada miejska wieniec, który będą nieśli w czasie pochodu czterej członkowie Rady. Napis na wstęgach wieńca ma brzmieć:

„Rada miasta Lwowa swemu zasłużonemu Prezydentowi.“

Co do porządku pogrzebu, to na czele pójdzie krzyż, dalej kapela Harmonji, później zakłady sierót, domy ubogich i inne podobne instytucje wszystkie, jakie istnieją w mieście. Młodzież szkół ludowych ustawiona będzie w kilku szeregach w rynku, a po przeciągnięciu pochodu odprowadzona zostanie do domów. Za zakładami ubogich będą postępowały korporacje rękodzielnicze w porządku przez komitet wskazanym ze sztandarami, dalej Towarzystwa żydowskie, Zbór izraelicki, Zbór ewangielicki, Izba rękodzielnicza, Izba handlowo-przemysłowa, szereg zamykać będzie Rada miejska. Po Radzie miejskiej będzie postępowało duchowieństwo wszystkich parafij i zakonów miejscowych, dalej karawan ze zwłokami, tuż za nim rodzina zmarłego a dalej publiczność.

Do wczoraj wieczór zgłosiło się około 40 różnych korporacyj, towarzystw i instytucyj z prośbą o wyznaczenie im miejsca w pochodzie — dalsze zgłoszenia przyjmują się do godziny 3ej dzisiaj popołudniu, poczem porządek orszaku zostanie wydrukowany i do powszechnej podany wiadomości.

W rynku utrzymywać ma porządek straż pożarna i miejska pod przewodnictwem p. Prauna, w dalszych ulicach i na cmentarzu straż ogniowa ochotnicza, weterani i straż złożona z młodszych urzędników Magistratu.

Stosownie do życzenia zmarłego, ciągniony będzie wóz pogrzebowy tylko przez dwa konie; latarnie na ulicach nie będą się paliły, albowiem zmarły niejednokotnie wyrażał się niepochlebnie o tym zwyczaju.

Natomiast postanowiono uprosić kupców i przemysłowców, aby w czasie pogrzebu na znak żałoby pozamykali swe sklepy.

W czasie pochodu ozwą się dzwony we wszystkich kościołach i cerkwiach miasta.

Na cmentarzu po obrzędach religijnych wygłoszone będą mowy: imieniem Izby handlowej przemówi p. Niemczynowski, imieniem Towarzystwa wzaj. pomocy mieszczan lwowskich, którego zmarły długie lata był prezesem, p. Walichiewicz, dalej imieniem Magistratu, jeden z radzców Magistratu.

Następnie odśpiewa Towarzystwo muzyczne stosowną pieśń żałobną, poczem grób zostanie zamknięty.

Na przyszły tydzień odprawią się staraniem Rady m. żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego — a zastępca prezydenta miasta wystosuje imieniem Reprezentacji pismo kondolencyjne do rodziny.

Na wniosek p. Markiewicza uchwaliła dalej Rada aż do wyboru przysłego prezydenta, okryć fotel prezydjalny w sali posiedzeń kirem żałobnym.

P. Heppe wniósł, aby na uczczenie pamięci nieodżałowanego prezydenta, który będąc rzemieślnikiem tylko, prawością charakteru i wytrwałą pracą zdołał się wzbić na najwyższe stanowisko w kraju całym, na naczelnika stolicy, z wolnej woli wyborców utworzyć fundację pamiątkową imienia Wacława Dąbrowskiego, i wyznaczyć na ten cel 3000 zł. Kwota ta będzie się kapitalizowała do pewnej wysokości, poczem uzyskane corocznie z niej procenta obracane będą na stypendja dla rzemieślników, którzy się zechcą wykształcić w swoim zawodzie za granicą.

Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

Całe posiedzenie trwało około 20 minut, a właśnie ta krótkość i poważny nastrój ogólny przyczyniły się wysoce do zaznaczenia smutku i żałoby, jaka ogarnęła miasto całe na wieść o zgonie zmarłego.

Zaraz z rana dnia wczorajszego (we czwartek) wysłał dr. Gryziecki telegram donoszący o śmierci śp. Dąbrowskiego do p. Edm. Mochnackiego w Wiedniu posła do Rady państwa, który jest wiceprezydentem miasta Lwowa. Drugą taką depeszę wysłano do prezydenta miasta Krakowa. Prócz tego uwiadomiło prezydjum Magistratu o zaszłym wypadku pisemnie zastępcę namiestnika p. Loebla, p. Marszałka krajowego i naczelnego dowódzcę wojska księcia Würtemberskiego.

Do innych wyższych dygnitarzy miejscowych rozesłano pisemne zaproszenia na pogrzeb. Podobnież wysłano klepsydry pośmiertne do wszystkich większych miast Galicji i Rad powiatowych.

Zmarły leży na wysokim katafalku w sali recepcyjnej w mieszkaniu swojem w ratuszu. Cała sala obita jest kirem, setki wazonów z egzotycznemi kwiatami otaczają trumnę i wypełniają resztę sali, przy trumnie jarzy się kilkaset świec.

Podobnie wspaniale przystrojone są wschody i kurytarze prowadzące od głównej bramy do tymczasowego miejsca spoczynku zmarłego. — Z wieży ratuszowej i z balkonów mieszkania powiewają żałobne chorągwie.

Już we czwartek wieczorem cisnęły się tłumy dla oglądnięcia zwłok, ale dopiero od godziny 9 rano wczoraj dozwolono przystępu pobożnym i rozpoczęły się tłumne pielgrzymki.

Całe miasto żywo zajęte zaszłym wypadkiem; pogrzeb zapowiada się jako bardzo wspaniała i serdeczna manifestacja dla zasług i dostojeństwa zmarłego, jest to bowiem pierwszy prezydent stolicy od czasu wyborów autonomicznych, który zmarł w czasie piastowania godności.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 kwietnia

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafjalnemu w Padwi, w powiecie mieleckim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 200 zł.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, dr. Jana z Mieroszowic hr. Mieroszowskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

JE. Pan Namiestnik przybył dnia 30 marca do Wiednia i zamieszkał w hotelu pod „Arcy księciem Karolem.“

Wręczenie kapelusza kardynalskiego. W dniu 2 kwietnia r. b. Naj. Pan wręczy osobiście w katedrze zamkowej nowo mianowanemu kardynałowi, przy dworze wiedeńskim uwierzytelnionemu Pronuncjuszowi ze strony Stolicy Apostolskiej, arcb. Nicejskiemu, Msgr. Serafinowi Vanutellemu, kapelusz kardynalski. Orszak cesarski tworzyć będą ck. radzcy tajni, podkomorzowie i inni wysocy urzędnicy dworu cesarskiego, którzy Naj. Pana po skończonej uroczystości do apartamentów dworskich odprowadzą.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Łańcucie, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 10 maja bieżącego roku, a jednego członka powyższej Rady z grupy miast i miasteczek na dzień 12 maja bieżącego roku.

Obywatelstwo austrjackie otrzymali p. Bolesław Buszczyński, asystent obserwatorjum przy uniwersytecie Jagiellońskim i p. Walentyna z Zaborowskich Napieralska, dotąd poddani rosyjscy.

† W Sèvres, we Francji zmarł w ubiegłym tygodniu hr. Drohojowski w 84 roku życia. Zmarły odznaczał się prawością charakteru, i tem pozyskał sobie, miłość i szacunek ogółu. Cześć jego pamięci!

† Karol Władysław Żółkiewski, prawnik, znany szerszej publiczności z zasądzenia z powodu pogrzebu ś. p. Żukowicza, młodzieniec ze wszechmiar zacny, zmarł wczoraj na chorobę piersiową w 24 roku życia. Pokój jego popiołom!

Z powodu śmierci ś. p. Wacława Dąbrowskiego odwołano wczoraj przedstawienie w teatrze hr. Skarbka.

Kolonizacja. Znowu przeszło w ręce Niemców 13 hkt. ziemi polskiej w Poznańskiem. Jak *Kur. Pozn.* donosi komisja kolonizacyjna zakupiła dobra Krzycko z folwarkiem Adamowo i majętność tę oddano mianowanemu przez komisję dzierżawcy Danielsowi z Pełczyna w d. 25 b. r. Dobra te należały do spadkobierców po ś. p. hr. Rzyszczewskim.

Otwarcie kolei Stryj-Beskid odbędzie się dnia 3 kwietnia. Zaproszeni goście w liczbie 60, z Przedlitawji zjadą się rano w Stryju, skąd po krótkim odpoczynku udadzą się do stacji Beskid, gdzie się zjadą z węgierskimi gośćmi. Ze strony rządu austrjackiego będzie przy otwarciu minister Bacquehem, ze strony zaś węgierskiego prawdopodobnie przyjedzie tamtejszy minister komunikacyj. W powrocie z Beskidu zatrzymają się goście na stacji Ławoczne i tam spożyją zimne śniadanie. Objad galowy odbędzie się na dworcu stryjskim w udekorowanej restauracji, względnie w salach poczekalnych o godzinie pół do 5-tej Odjazd nastąpi osobnym pociągiem w takim czasie, aby goście wiedeńscy mogli się przesiąść na pociąg pośpieszny. Osobny pociąg odwiezie także gości węgierskich. Urzędnicy na stacjach, któremi goście przejeżdżać będą, pojawią się w uniformach galowych.

Nabożeństwo. Dzisiaj o godz. 11 przed poł. odbyło się w kościele archikatedralnym wotywne nabożeństwo kr. Jana Kaźmierza.

† Michał Zawadzki, znany kompozytor i pianista autor licznych a ulubionych dumek i szumek ukraińskich zmarł w dniu 22 b. m. we wsi Zahińcach, w gubernji podolskiej. Zmarły liczył lat 58.

Audytorjaty obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej wydało temi czasy rozporządzenie, w myśl którego przy tem ministerstwie, dalej przy komendach krajowych w Wiedniu, Gracu, Bernie, Pradze, Josefstadzie, Lwowie, Krakowie i Zadarze urzędować będą: 1 pułkownik-audytor, 3 pod-

pułkowników-audytorów, 5 majorów i 5 kapitanów I klasy. Przydzieleni z nich do ministerstwa sprawować będą czynności referentów sądowych przy naczelnej komendzie obrony i przy inspektoracie żandarmerji Reszta przy komendach krajowych, będzie piastować urzędy kierowników dotyczących sądów landwerzyckich.

Zaproszenie. Dyrekcja katolickiego stowarzyszenia rękodzielników „Skała" uprasza wszystkich członków o gremjalne zebranie się o godzinie pół do dziesiątej rano 2 bm. w celu oddania ostatniej posługi długoletniemu członkowi honorowemu i kuratorowi „Skały", śp. Wacławowi Dąbrowskiemu.

Der oesterreichisch-russische Zukunftskrieg. Pod tym tytułem wyszła w Wiedniu broszura, w której na stronicy 66 i 67 czytamy następujące potworności.

„Obawiać się niestety należy, że wśród galicyjskiej służby kolejowej znajdą się żywioły, dążące do tego, żeby ruchy wojsk powstrzymać i pokrzyżować i nieprzyjaciołom zdradzić.

Bo czyż choćby jeden człowiek w całem państwie austrjackiem łudzi się, że pomiędzy 9.023-ma polskimi urzędnikami kolejowymi i pomiędzy 17.266 robotnikami kolejowymi, nie znajdzie się zdrajca?

„Dotychczas umyślnie zaniechaliśmy wciągania galicyjskiej ludności w zakres tego studjum. Byłby to smutny obraz, gdyby chciano przed oczyma czytelnika roztoczyć wszystek brud i cały upadek, charakteryzujący zżydowiałą polską ludność Galicji.

„Galicyjscy Polacy, którzy z głęboką złością czują to, że Niemcy znacznie ich wyprzedzili w wykształceniu i kulturze, sądzą z drugiej strony, iż wysoko górują nad Rosjanami, chociaż ich knuta i barbarzyńskiej surowości więcej się obawiają, niż niemieckich apostołów humanizmu, których brak stanowczości i energji tylko jeszcze potęguje polskie uroszczenia

„Niezdolni do wyrobienia ze siebie samych żywotnego państwa, są Polacy dziś, jak przed stu laty wielcy w politycznej intrydze. Jak dziś dążą do tego, żeby Austrję w proch obalić, tak później będą się starali zdradzić Rosję. Czy im się to uda, to inne pytanie; knut rosyjski zmusił już do milczenia krzykaczy głośniejszych od tych, którzy teraz w Krakowie i Lwowie odważają się publicznie głosić zdradę austrjackiej monarchji.

„Czego w przyszłej wojnie oczekiwać można po galicyjskich Polakach i galicyjskich żydach, dla których naturalnie tak miłość ojczyzny jak i zdrada jej są tylko artykułami handlu — wolimy nie wypowiadać. Pozostawiamy to czytelnikowi, żeby na zasadzie opisanych już stosunków militarnych między Austrją a Rosją, wyrobił sam sobie zdanie o roli, jaką ludność galicyjska w rosyjsko-austrjackiej wojnie odegra.

„Może dojdzie on do pomyślniejszego rezultatu niż my, a może i przyszłość okaże mniej smutny stan rzeczywisty, niż my się obawiamy. Jeżeli Austrja będzie bez zdrady rozwinie wobec Rosji swoje siły zbrojne, nie będzie to wcale zasługą Polaków, lecz tylko błogim następstwem żelaznej surowości i niezłomnej energji austrjackich władz wojskowych."

Tyle słów tego paszkwilu. Oczywiście niepodobna polemizować z człowiekiem, który z całą świadomością pisze tak przewrotnie. Ale z tego, że takie rzeczy mogą się pisać w Wiedniu o nas, pokazuje się jakich to my zawziętych i namiętnych mamy wrogów.

Z Krakowa nam piszą:

Na dzień 2 kwietnia zwołał Dr. M. Zyblikiewicz komitet celem zbadania projektów do obrazu, który mistrz Matejko chce ofiarować do Muzeum narodowego.

Jak wiadomem, Matejko chce treść do tego obrazu wziąć z naszej historji, mianowicie wybrać który z najwybitniejszych jej epizodów.

Towarzystwo dam dobroczynnych podaje do publicznej wiadomości, że za staraniem ś. p. Jana Konrada hr. Załuskiego, Ochronka w Tarnopolu otrzymała dla ubogich sierót kwotę 200 złr., w imieniu tychże wyraża uczucie wdzięczności, ku uczczeniu Jego pamięci. — Spokój zacnej duszy.

Walne zgromadzenie członków resursy urzędniczej odbyło się w lokalu resursy pod przewodnictwem p. Szabla. Jak z sprawozdania widać — liczy resursa obecnie 315 członków — a stałych [illegible] było w resursie 12 czasopism polskich, 5 niemieckich i 1 ruskie. Biblioteka resursy liczy 230 dzieł w 442 tomach. Wydział resursy urządził w roku ubiegłym szereg przedstawień amatorskich, kilka wycieczek i zabaw towarzyskich, a w karnawale kilka wieczorków z tańcami, które niezmiernem ucieszyły się powodzeniem. — Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, a na rok bieżący uchwalono budżet w kwocie 6.305 zł.

Do wydziału wybrano pp. Berga, Bielańskiego, Brassona, Eiselta, Goreckiego, Hausera, Kerekjartę, Kossaka, Linharta, Malisza, Pikora, Stahla Twardowskiego, Urbańskiego i Zajączkowskiego.

Wytargowali. Z Pesztu donoszą, że grupa Rotszyldowska wytargowała u p. Tiszy papierową rentę węgierską po 86 złr. Ponieważ stoi owa renta teraz po 88 zł. 55 ct., przeto na każdej setce, po potrąceniu wszelkich prowizyj i kosztów, zarobi zawsze grupa Rotszyldowska przynajmniej 1 złr. A ponieważ kupiła u rządu węgierskiego 34 miljonów tej renty, przeto na tej operacji czysty jej zysk będzie wynosił trzysta kilkadziesiąt tysięcy. Zważywszy jednak, że niezawodnie postara się ona o podniesienie kursu renty, bo w tem leży jej interes: i że z każdem podniesieniem tego kursu będzie rosł tylko jej zysk, gdyż prowizje i wszelkie inne koszta bankowe pozostaną te same; można z pewnem uzasadnieniem przypuszczać, iż do miljona urosną zyski, jakie z tej operacji wyniesie Rotszyldowskie konsorcjum.

Neczuperowicz, znany przewódzca bandy rabusiów, który w twierdzy Stein odsiadywał karę, a od kilku miesięcy chory był na rozmiękczenie mózgu, zmarł w tych dniach w więzieniu.

Oxford przeciw Cambridge. Jak zwykle, tak i w roku bieżącym odbyły się wyścigi na łodziach pomiędzy uniwersytetem oxfordzkim a cambridgeskim. — I tym razem, podobnie jak w roku zeszłym, „Jasno-niebiescy" (Cambridge) odnieśli zwycięstwo nad „Ciemno-niebieskimi" (Oxford), a jestto zwycięstwo już dwudzieste z rzędu. Wyścigi te odbywają się od roku 1842 i Oxford liczy dotąd 22 zwycięstwa.

Afisz teatralny powodem przestrachu. W dniu 27 z. m. publiczność zebrana w Karltheater w Wiedniu i niecierpliwie czekająca na podniesienie kurtyny została nagle przestraszoną alarmem pożaru. A mianowicie kilka osób z parteru spostrzegło w głębi drugiej galerji niebieskawy płomyk. — Publiczność wiedeńska, przygnębiona w ostatnich czasach tak często zdarzającemi się wypadkami w teatrach, już niespokojna poczęła się do drzwi tłoczyć; ale wkrótce uspokojoną została wyjaśnieniem powodu ognia. Oto jeden z obecnych na drugiej galerji, chcąc przeczytać afisz, zapalił stoczek i przy blasku jego czytał obsadę ról w sztuce. Na zapytanie jednego z detektywów o nazwisko wylegitymował się jako dr. Maurycy Byk, adwokat z Tarnopola.

Sprawę oddano do sądu, a sąd uznał dra Byka winnym i skazał go na karę 25 zł. Jako obciążającą okoliczność przy wydaniu wyroku przyjął sąd to, że dr. Byk jako prawnik powinien wiedzieć o doniosłości skutków swego postępowania.

W **„Le Drapeau"**, organie francuskiej „Ligi Patrjotów", znajdujemy następującą deklarację, wywołaną zamachem na cara:

„W imieniu naczelnego komitetu »Ligi Patrjotów« i w imieniu redakcji pisma *Le Drapeau* zasyłamy słowa najgłębszej czci i najserdeczniejsze powinszowania Jego Cesarskiej Mości Cesarzowi Aleksandrowi III, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Marji Teodorównie i Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu z powodu ocalenia.

„Niechaj więc będą pozdrowieni! Niech żyją szczęśliwie, długo i z chwałą dla szczęścia narodu słowiańskiego, dla wielkości Rosji, dla wolności Europy."

Podpisano: Prezydent „Ligi Patrjotów" Paweł Deroulède. Paryż 15 marca 1887.

Proces z modniarką. Pani K. potrzebując nowej sukni, dała znanej modniarce krakowskiej pni P, materję celem zrobienia potrzebnej sukni. Pni P. z zadania wkrótce się wywiązała i gotową suknię w pewnym przeciągu czasu swej klientce odesłała. Jednakże pni K. suknię przyjąć nie chciała, twierdząc, iż takowa źle jest zrobioną i zażądała od pni P. zwrotu 15 zł. — a gdy ta ostatnia żądaniu temu odmówiła — udała się niby poszkodowana na drogę prawa — wytaczając pni P. pozew o zapł. 15 zł. Sędzia p. dr. M. widział się spowodowanym, celem nabycia przekonania, czy suknia jest źle, czy dobrze zrobioną, rozprawę odroczyć a do następnej zawezwać rzeczoznawcę w tym kierunku p. G. — wzywając jednocześnie p. K., by do następnej rozprawy i suknię, powód sporu, przyniosła. Tak się też stało. Ponieważ jednak w sali było więcej osób — przeto sędzia polecił powódce wraz z rzeczoznawcą udać się do osobnego pokoju i przywdziać inkryminowaną suknię. Po niejakim czasie wraca p. [illegible] i oświadcza, iż interwencja sądowa jest niezbędną albowiem powódka nietylko, że ma nieodpowiedni gorset na sobie, ale nawet wzbrania się należycie go ściągnąć, wobec czego niepodobna orzec, czy suknia dobrze leży, czy nie, lub pni P. sędzia udał się za znawcą.

Rzeczoznawca orzekł, iż suknia jest dobrze zrobioną, a o ileby była ciasną, da się łatwo rozszerzyć; że zaś suknia gdzieniegdzie ciasno leży, nie można tego kłaść na karb winy modniarki, albowiem od czasu zrobienia sukni upłynęło sporo czasu, a jest to naturalnym i często się przytrafiającym u kobiet faktem, że suknia wyborna na żonie z początku leżąca, później staje się za ciasną.

Wobec tego stanu rzeczy sędzia oddalił powódkę z żądaniem pozwu i zasądził ją na zwrot kosztów [illegible] procesu.

Cudowny szlafrok. Przedwczoraj po południu zakończył się proces przeciw amatorom cudzych pieniędzy nader smutnym epilogiem dla pierwszych. Po treściwem résumé przewodniczącego, przysięgli po krótkiej naradzie uznali wszystkich trzech jednogłośnie winnymi zarzuconej zbrodni. Trybunał na podstawie tego werdyktu wymierzył J. Kurnadze, i J. Buratyńskiej karę jednoroczną, Mazurkiewiczowi zaś karę dwumiesięcznego więzienia.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. W Husiatynie zdarzył się znowu tragiczny wypadek, zakończony śmiercią dwojga osób, a powodem tego była — jak najczęściej — zawiedziona miłość. Józef Zieliński, czeladnik kowalski, zapłonął gorącą miłością ku córce swego majstra Hajkowskiego — która jednakowoż uczucia jego zupełnie nie podzielała i trzeźwym wzrokiem umizgom z jego strony się broniła. Zawiedziony w swej miłości — postanowił wzgardzony kochanek pomścić się na swej bohdance i zemsty swej wkrótce dokonał. Gdy d. 26 b. m. córka Hajkowskiego sama jedna z małą dziewczynką w domu pozostała, wpadł do niej Zieliński i zadał 3 śmiertelne ciosy — a sam w przystępie obłąkania z żalu zastrzelił się. Hajkowska leży bez nadziei utrzymania jej przy życiu.

Wieczorek w pensjonie. Ubiegłego czwartku urządziła p. Kamila Poh, kierowniczka konwiktu p. Felicji Boberskiej, dla uczennic swego zakładu piękną zabawę — niekarnawałową. W obszernej sali zakładu urządzono scenę a uczennice panny K. Poh odegrały przedewszystkiem dwie jednoaktowe komedyjki, jedną p. t. „Modne wychowanie" z francuskiego, na język polski przełożoną, a drugą „Psoty" Hofmanowej.

O tym pierwszym popisie młodych debiutantek tyle jako najkorzystniej wyrazić się można — gdyż z wdziękiem i werwą każda z młodych amatorek rolę swoją oddała; licznie też zgromadzona publiczność gorącymi oklaskami nagradzała pracę nieletnich artystek-amatorek.

Po przedstawieniu urządzono dwie wenty — jedną dla starszych, drugą dla młodszych — a wynik wenet był tak pomyślny, iż z zebranej kwoty 30 zł. przeznaczono na fundusz weteranów, zaś 40 zł. na Bank ratunkowy poznański, [illegible] i każdy bezwzględnie wyniósł jak najprzyjemniejsze wspomnienie z tej zabawy — niekarnawałowej.

Z izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym wobec sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Karolowi Jaworskiemu, ck. woźnemu pocztowemu, obwinionemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k. Rzecz miała się jak następuje:

W dniu 25 października r. z. nadała dyrekcja ck. uprzyw. Banku hipotecznego na filji tutejszego urzędu głównego pocztowego list polecony do swego oddziału tego Banku w Czerniowcach. List ten zawierał 15.000 zł. w banknotach po 1000 zł. i był ubezpieczony. — Ekspedytorka pocztowa p. Marja Górska list ten przyjęła, a z chwilą zamknięcia godzin urzędowych wszystkie listy oddała K. Jaworskiemu za potwierdzeniem odbioru ze strony tegoż. Jaworski odniósł wszystkie listy do głównego urzędu pocztowego i oddał je asystentowi pocztowemu Witaliowi Zielińskiemu, który [illegible] Następnie po [illegible] manipulacji rozłożono wszystkie listy do odnośnych fachów, i Jaworskiemu przypadła czynność pieczętowania worków z listami do Czerniowiec i Kolomyi. Oficjał pocztowy p. Skolimowski, zajęty spisem pojedynczych worków, nie mógł baczniej uwagi zwrócić na czynność Jaworskiego.

Jaworski wyjął z fachu najpierw paczkę listów poleconych z 25 sztuk się składającą, w której także list z 15.000 zł. się znajdował; następnie zabrał listy zwykłe, włożył je wszystkie do worka pocztowego, który następnie zapieczętował i oddał. Worek [illegible] do Czerniowiec [illegible]

[illegible]

Prokuratorja państwa twierdzi, że nigdzie indziej, tylko we Lwowie listy zginąć mogły, a podejrzenie pada tylko na Jaworskiego, który i tak już kilka razy w podejrzeniu się znajdował co do przywłaszczenia sobie różnemi czasy listów poleconych, lecz wina udowodnioną mu być nie mogła.

I tak np. przed kilku miesiącami zginęło w sposób niewytłómaczony raz 500 raz 2000 zł., a zawsze wówczas przy pieczętowaniu worków był zajęty Jaworski.

Pod zarzutem tej zbrodni staje i obecnie Karol Jaworski wobec ławy przysięgłych; broni go dr. Flaschner, a oskarżenie przeciw niemu wnosi zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper. — Strony poszkodowane, a mianowicie urząd pocztowy, zastępuje sekretarz pocztowy Longchamps, zaś „Assicurazione generale" w Tryjeście dr. Kratter.

Oskarżony wypiera się wszelkiej winy — twierdzi — że czynność jego widzieli wszyscy, że paczkę listów rekomendowanych własnoręcznie do worka włożył, worek zawiązał sznurem a drugi woźny przylepił winietę papierową i list apodyktycznie we Lwowie zginąć nie mógł.

Dnia dzisiejszego przesłuchiwano wszystkich świadków tak urzędników bankowych jak nie mniej c. k. urzędu pocztowego. Z zeznań korespondenta Banku p. Majera i ekspedjenta p. Dołżyńskiego tudzież dwóch woźnych — jasno się okazuje, że list z Banku na pocztę nadanym został — i tamże zginął.

Następnie zabrał głos zastępca prokuratorji p. Sumper, reasumując wszystkie okoliczności oskarżonego obciążające, żądał uznania tegoż winnym zarzuconej mu zbrodni.

P. Longchamps imieniem urzędu pocztowego domagał się odszkodowania w kwocie 480 zł. dla urzędu pocztowego z powodu wypłaty reklamowanych a niedoręczonych listów poleconych zaś p. Kratter imieniem „Assecuratrice generale" odszkodowania w kwocie 15.000 złr. Naturalnie w obu wypadkach w razie uznania oskarżonego winnym.

P. Fleschner, obrońca oskarżonego w świetnej i dowcipnej przemowie, udowadniając brak podstaw do zasądzenia pedsądnego potrzebnych domagał się uwolnienia klienta swego od winy i kary. Zastępca prokuratora p. Sumper zrzekł się odpowiedzi. Wyrok zapadnie dopiero po południu.

Oszust dotąd niewyśledzony, wydający się za lokaja, zagadnął onegdaj wieczór włościanina Iwana, Iwaniszyna, czy nie znałby jakiej kobiety, którąby przyjęła niemowlę od pewnej pani do żywienia, a gdy Iwaniszyn oświadczył, że jego żona tego się podejmie, udał się z nim do domu, do Wrocowa Wybierając się nazajutrz z Iwaniszynami po dziecko do Lwowa, polecił im ów nieznajomy, by zabrali ze sobą kożuch i chustkę, gdyż pani, która jest matką dziecka, pragnie się po wiejsku przebrać, aby niepoznana razem z nimi odwieźć mogła swe dziecko na wieś. Kiedy przybyli do miasta, oszust kazał Iwaniszynom w szynkowni zaczekać, powiadając, że powróci zaraz ze swą panią, a zabrawszy ze sobą rzeczony kożuch i chustkę nie pokazał się więcej. W podobny sposób wyłudził on także przed trzema dniami od parobka, Piotra Czajkowskiego, kożuch, wartości 10 zł.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W panu Grünfeldzie poznaliśmy wczoraj pianistę pierwszorzędnej miary. Specjalnością jego, a raczej charakterystycznym rysem, który go wyróżnia od wszystkich innych najznakomitszych wirtuozów, jest nieporównana miękkość i delikatność uderzenia. Na tem polu nikt mu nie sprosta. Czasami co prawda pieści się on przesadnie z tymi tonami, poświęca dla wydobycia czarujących fonetycznych efektów rysunek utworu, rytm i tempo; ale za to tworzy takie tonowe arabeski, z instrumentu tak niewdzięcznego wydobywa takie dźwięki, że smakosz może w grze jego formalnie się zasłuchać. Oczywiście, że aby dojść do tej doskonałości, trzeba być kompletnym panem techniki; to też pan Grünfeld posiada ją w tym samym stopniu, co najznakomitsi wirtuozowie francuscy, a wśród niemieckich jest niezawodnie pierwszym. W wielkich „Etudach symfonicznych" Schumana i w swojej rapsodji węgierskiej pokazał nam, jakąto potęgą techniczną on rozporządza. W innych zaś utworach, drobnych ale wymagających ogromnego wykończenia i wycieniowania, jak np. w duecie mendelsohnowskiej pieśni bez słów, w beethovenowskiem Andante (opus 28), w Kaprysie Brahmsa pokazał tę olbrzymią technikę z najwdzięczniejszej strony i doprowadzał słuchaczy do prawdziwego zachwytu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 marca.

(Z) Przy tak niepewnej pogodzie politycznej, jaka teraz panuje, o chmury nie trudno. Wczoraj ich nie było, dziś jednak pojawiły się — i przynajmniej kilka dni będą straszyć spekulację wojenną ulewą. Więc najpierw zahuczał wicher od berlińskiej *Post*, skierowany w stronę Petersburga, wiatr to dla giełdy — ale tylko dla niej — niebezpieczny. Równocześnie pojawiły się pogłoski o groźnych ruchach wojsk w Afganistanie, dalej o możliwości zmiany gabinetu we Francji. Rozumie się, że takie rzeczy nie w smak są giełdzie, szczególnie po zawodzie, jakiego doznała w sprawie transakcyj węgierskich.

To też kwaśna była jej mina zaraz od początku targu, a zły humor poprawił się dopiero około południa. — Impuls do tego dał artykuł *Now. Wrem.* zapewniający o najczulszych sympatjach rosyjskich dla Niemców i szczerych życzeniach pokoju.

W nadziei, że zapewnienia nie chybią celu względem Niemiec rzuciła się arbitraż do zakupu kredytów — ale się zawiodła. Targ zachował do końca charakter mdły, jakkolwiek w ostatecznym obrachunku nie ma prawie żadnych strat lub tylko małoznaczne.

Wysokość kursów przedstawiają następujące cyfry: — Kredyty austrj. 285·10—285·70, węgierskie 286·25—287·50, uniony 219 50—221·25, bankvereiny —·—, länderbanki 241·50—241·60, ludwiki 202·25, czerniowieckie —·—, renta wsp. 80·80, srebrna 82·—, złota austrjacka 113·60, papierowa 5% 97·50, złota węgierska 101·90, papierowa 5% 88·55, ruble 1·12¾.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 31 marca. Królestwo rumuńscy odprowadzeni dziś rano przez Cesarza na dworzec kolejowy, odjechali po serdecznem pożegnaniu do Bukaresztu.

Wiedeń 31 marca. *Polit. Corr.* upoważnioną została przez Stoiłowa do oświadczenia, iż podróż Stoiłowa do Wiednia nie ma charakteru specjalnej misji politycznej. Celem tej podróży jest poinformowanie się o zapatrywaniach mocarstw co do ostatnich faz kwestyj bułgarskich przez spotkanie się z wybitnemi osobistościami rządu i ciała dyplomatycznego. Podróż Stoiłowa nie była sygnalizowaną gabinetowi wiedeńskiemu, wskutek czego gabinet nie zna jej celu. Pobyt Stoiłowa w Wiedniu potrwać ma około 14 dni. Rozszerzenie tej podróży na Darmstadt, Jugenheim lub Stockholm nie jest pozytywnie zamierzonem.

Petersburg 31 marca. Została tu ogłoszoną ustawa, upoważniająca Towarzystwo kolei nadwiślańskiej do emisyj nowych obligacyj na 1,112.000 rubli, celem wzmocnienia z zdolności transportowej kolei nadwiślańskiej.

(Otrzymane dzisiaj)

Berlin 1 kwietnia (pryw.) Książe Aosta miał tutaj długą konferencję z Msgr. Galimberti, która dotyczyła sprawy niepodległości papiestwa i pojednanie z Włochami. Konferencja ta uważaną jest jako przełamanie pierwszych lodów między Kurją rzymską a dworem włoskim.

Londyn 1 kwietnia (pryw.) *Times* donosi, iż w tych dniach pojawiła się u naczelnika policji gen. Grossera w Petersburgu druga Wera Zazulicz, z zamiarem zastrzelenia go z rewolweru, lecz została ujętą. Uwięzionych trzech studentów zawieziono do Gatczyny, gdzie ich car osobiście badał. Na pytanie jakie były ich zamiary i życzenia, opowiedzieli, że oni nic nie wiedzą, że byli tylko narzędziami działającemi z rozkazu, który otrzymali z zagranicy.

Sofja 1 kwietnia (pryw.) Radosławow i Stojanów witani są wszędzie przez ludność i wojsko z wielkim zapałem. Szczególniej w Orchanie, w Łowczy i na każdej stacji zbierają się tłumy, które przez deputacje i okrzyki wyrażają zaufanie dla regencji, proszą o obronę niepodległości i powołanie napowrót księcia Aleksandra bez oglądania się na Europę, która w sprawy bułgarskie wcale mieszać się nie chce.

Londyn 1 kwietnia (pryw.). Porta udała się przez swojego ambasadora do rządu angielskiego z propozycją, żeby Anglia przyjęła gwarancją pożyczki tureckiej 6,000.000 funt. szterl. zabezpieczonej na egipskim haraczu. Porta nalega o pośpiech z powodu opłakanego stanu finansów tureckich, rząd jednakże bez zezwolenia parlamentu nic uczynić nie może. Porta oznajmiła, że chce tę sprawę traktować zupełnie odrębnie, bez względu na rokowania o całą sprawę egipską, na co rząd angielski zapewne nie zechce przystać.

Londyn 1 kwietnia (pryw.) Wiadomości z Afganistanu są coraz gorsze. Z Peszawaru wynieśli się wszyscy kupcy z pokolenia Schilzaisów. Ludność cała jest wzburzona z powodu niezmiernego podatkowego ucisku. Jeżeli wybuchnie na granicach powstanie, ludność będzie mu sprzyjała i strącenie emira jest prawdopodobnem.

Londyn 1 kwietnia (pryw.). Porta nadesłała tutaj notę zapytującą o stan rzeczy w Afganistanie, a zarazem ostrzegające oznajmienie, że żaden muzułmański panujący nie ma prawa ogłaszać świętej wojny bez zezwolenia Kalifa. Na staranie agentów Izmaila baszy byłego chedywa Egiptu, odpowiedziała Porta, że w żadne komunikacje z nim, a tem mniej względem zmiany panującego w Egipcie wchodzić nie może.

Budapeszt 1 kwietnia. Węgierska deputacja kwotowa uchwaliła wysłać nowe *nuntium* do deputacji austrjackiej, w którem ma być uzasadnione przeciwne rozwiązanie niektórych zasadniczych kwestyj.

Bukareszt 31 marca. Agencja Havasa donosi z Kalafatu, że doszła ją wiadomość, iż parowiec „Petkusz" przewiózł ubiegłej nocy 100 żołnierzy do Łom-Palanki gdzie miał bunt wybuchnąć.

Widać wszędzie pewne rozdrażnienie, ale pokój nie został zamącony.

Sofja 1 kwietnia. Agencja Havasa donosi: Jeden z bułgarskich okrętów obserwuje podejrzany statek, o którym sądzą, iż ma przewieźć na brzeg bułgarski uzbrojone bandy.

Rząd ukończył właśnie organizację specjalnej służby konnych żandarmów, którzy mają strzedz brzegu Dunaju od granicy serbskiej aż do tureckiej u morza Czarnego.

Policja uwięziła w Ruszczuku w domu pewnego Niemca przy pomocy konsula dwóch w rokoszu ruszczuckim najbardziej skompromitowanych insurgentów.

Berlin 1 kwietnia. Parlament odroczył się do 19 b. m.

Rzym 1 kwietnia. *Moniteur de Rome* dementuje doniesienie *Tempsa*, jakoby Papież otrzymał z Rzymu i Wiednia pewne oświadczenia w sprawie rzymskiej.

Z Massawy dochodzi wieść, że Włosi stoczyli d. 27 utarczki z drobnemi bandami Debaby i utracili w nich jednego poległego. a trzej żołnierze są ranni.

Londyn 1 kwietnia. Na zgromadzenie liberałów i unionistów oświadczył Hartington, iż stronnictwo w obec dzisiejszego składu rzeczy winno rząd popierać. Rząd niezawodnie weźmie pod rozwagę zarzuty pewnych członków partji przeciwko postanowieniom projektu do irlandzkiej ustawy karnej. Camberlain popierał Hartingtona. Zgromadzenie uchwaliło głosować za pierwszem czytaniem ustawy.

Urzędownie donoszą, że dochody państwowe ubiegłego roku finansowego wynoszą 1,191.457 ft. więcej aniżeli w roku poprzednim.

Londyn 1 kwietnia — Do *Standardu* donoszą z Kopenhagi pod d. 31 marca: Król duński otrzymał dziś przedpołudniem telegram, donoszący o nowym bezskutecznym zamachu na życie cara.

Paryż 1 kwietnia. Senat przyjął prawie jednogłośnie kredyt dodatkowy.

Izby zbiorą się prawdopodobnie we wtorek po Wielkiejnocy.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel George'a: Pp. Ks. J. Swidrygiełło z Pukienicz, Swiderski z Pukieincz, K. Sobieszczański z Rosji, C. Mynants z Paryża, J. Rakowski z Hermanowic, W. Kęplicz z Kapuściniec.

Hotel Angielski: Pp. J. Piasecki z Podwysokiego, S. Henze z Szołomyi, K. Hock z Jasła

Hotel Europejski: Pp. Trzciński z Gnyczyna, L. Epstein z Krakowa, W. Ronka z Pieniak

Z zbożowych targów.

1 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 – 8 90	8 30 – 8 70	8 25 – 8.60	8 70 – 9 95
Żyto	5.50 6 2·	5.35 – 6.10	5 25 – 6	5.90 – 6 40
Jęczmień	6 22 – 7 2	5.— – 7 —	4 90 – 7.—	5 50 – 7 30
Owies	4 60 – 5 20	4 50 – 5.10	4.50 – 5 10	4 90 – 5 35
Groch	4 90 5 50	5 50 8 50	5.50 8.2	6 — 9 50
Wyka	5 — 5 70	5.— – 9 —	5 — – 5 70	5.50 – 6 —
Rzepak	.— .—	.— .—	9.— 9·—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.— —.—	.— —
Konic. czer.	30. – 45	30 – 44 —	30 – 42	30 – 45 —
Konic. biała.	45 – 85·	30 48 —	37.— 50 —	40 – 55 —
Konic. szwed.	48 – 60 —	—.— — —	— — —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń** 1 kwietnia. Pszenica od 9 48 do 9·55. Żyto od 6·c0 do 6·95 Okowita 25 25— do 26.—.— **Berlin** 1 kwietnia. Pszenica 165·25 do — —. Żyto 122 75 do 123·50. Okowita 38·40 do 40·10. **Peszt** 1. kwietnia Pszenica 9 07 do 9 10 Żyto 6 24 do 6 26 Okowita 25·— do 25·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 1 kwietnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·85 Renta wspólna srebrna 81·85 Renta 4% złota 113.60. Renta 5% papierowa 97 55. Akcje banku austro-węgierskiego 882 zł. Akcje austrjackie kredytowe 285·20. Funty szterlingi 127·55. Napoleondory 10·11 —. Marki niemieckie 62·62.½

Lwów. Z Izby handlowej, 1 kwietnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	201 50	205 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	227 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 80
„ „ „ 5 „ prem	101 —	102 15
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 50	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·92	6 02
Dukat cesarski	5·95	6 06
Napoleondor	10 08	10 18
Półimperjał rosyjski	10·38	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 12 —	1·14 —
100 marek niemieckich	62.30	63.10

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	3.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

20)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

— —

(Ciąg dalszy).

Nie chciał dać poznać po sobie, że zaszła w nim zmiana, ale mimowoli, gdy pierwszy raz po swojem odkryciu ukazał się u pani de Rambure, twarz jego promieniała nadzieją. Wydawał się wyższym, krok jego był pewniejszym, a głos dziwnie metalicznym.

Joanna rozmawiała z lordem Mawbray, a że z pomiędzy zebranych gości nikt o jej małżeństwie nie wątpił, przyzwyczajono się rozmowom tym, sam na sam, nie przeszkadzać.

Vieuvicq zdawał się wcale nie uważać na to, zbliżył się, usiadł na próżnem krześle koło niej, zmuszając ją, żeby się ku niemu obróciła. Lord Mawbray rozgniewany wstał i odszedł.

— Co ci jest dzisiaj? — spytała Gwidona. — Promieniejesz radością.

— Nie mam powodu być smutnym. Bogu dzięki! — odpowiedział ze wzrokiem, który ona nazywała sama spojrzeniem psa wiernego.

— A jednak często wydajesz się smutnym. O ileż wolę cię takim jak teraz jesteś! jakby ci szczęście było do twarzy, Gwidonie! Zostań tak zawsze.

Mimowoli Gwido spojrzał w lustro, przed którem siedzieli i które nie mogło oddać wizerunku piękniejszej pary.

— Zostać tak zawsze? — rzekł, wpatrując się w ten obraz. — Dobrą mi dajesz rolę, Joanno i postaram się jej usłuchać.

Ona z kolei podniosła oczy i zrozumiawszy aluzję zaczerwieniła się, niemało zdziwiona. Nigdy jeszcze nie przemawiał do niej w ten sposób. Oczy ich w błyszczącem zwierciedle wzajemnie na siebie patrzały, długo oderwać się nie mogąc.

Po raz pierwszy Joanna porównywała swego przyjaciela ze wszystkimi, którzy tam byli i których w życiu spotkała. O ileż przewyższał ich rozumem, poświęceniem, wewnętrzną wartością! Zmieniając przedmiot rozmowy, przyznawała w duchu, że nie było człowieka, któremuby chętniej niż jemu powierzyła szczęście całego życia.

Ale przytem lubiła bogactwo i zbytek. Lubiła je naiwnie, instynktownie, jak piękne ptaki indyjskie lubią promienie słońca, w których błyszczą ich pióra.

Miłość, cuda czyniąca, kołatała od niejakiego czasu do jej serca, ale progu nie przekroczyła.

— Mój Boże! — rzekła Joanna, jakby ze snu zbudzona, — od kwadransa już zatrzymuję cię rozmową, a tu widzę tymczasem wielkie oczy Rocheforte'a w nas utkwione. Musi mi poczciwy margrabia opowiedzieć z którą księżną jadł obiad wczoraj.

— Więc żegnam cię i uciekam. Porozmawiawszy z tobą, chcę tylko z sobą mówić o tobie.

Wstał z fotelu, a przypominając sobie dawne ich pożegnania, rzekł z cicha:

— Do widzenia, Joasiu.

— Bądź zdrów stary Gwido — odpowiedziała mu tak samo.

W salonie oprócz kilku panów, grających w wista, którzy nie zauważaliby i trzęsienia ziemi, wszyscy spostrzegli „nowe obejście Vieuvicq'a", jak je nazwał Javerlhac.

Ten ostatni zatrzymał lorda Mawbray, który obchodził salon, rzucając komplimenta trochę nerwowym głosem.

— Cóż to, kochany lordzie, błądzisz jak czyścowa dusza i wydajesz się zamyślonym? Czyżby *Nice-Girl* zostawiła swoję porcję owsa nietkniętą?

— *Nice-Girl* jest w doskonałem zdrowiu — odparł zimno sportsmann — i za kilka tygodni biegać będzie w Anglji. Trzymasz pan za mną?

— Kto wie? — rzekł Gaskończyk, — nie mówię ani nie, ani tak. Poczekam. W kilku tygodniach tyle rzeczy stać się może.

I odszedł: Lord lekko podniósł brwi i wzrok jego pobiegł za Gwidonem, który wychodził z salonu z nikim się nie żegnając, ścigany jednak rozmarzonemi oczyma Joanny.

XXI.

Restauracja przy ulicy de la Tournelle, zwana Tour d'Argent, odwiedzaną bywa przez zamożnych kupców, widuje u siebie bogate wesela, a czasem przychodzą tam studenci sprzeniewierzający się chwilowo restauracji Magny lub Foyot.

Ci jednak, którzy wesołe wiodą życie, zaglądają tam i z dalszych stron, aby święcić „szampan i miłość", jak śpiewają w operetce. Szampan jest dobry, kuchnia bardzo znośna, a co do miłości, jeśli goście nie zadowolnieni, sami na siebie tylko gniewać się mogą.

Jedna z tych trzech rzeczy, a może wszystkie razem nie musiały zadowolnić pewnej pary, która siedziała przy obiedzie nadąsana w największym salonie zakładu. Oboje wyglądali wspaniale: on miał wieczorny strój i zdawał się nie pojmować innego od godziny siódmej wieczór; ona była w czarnem wykwintnem ubraniu w staniku wyciętym i pół-krótkich rękawach, jak zwykły nosić kobiety eleganckiego świata.

Deser był skończony i z filiżanek parowała kawa czarna. Dama w roztargnieniu różowemi paluszkami wyrabiała gałeczki z chleba, które układała rzędem na olśniewająco białym obrusie.

Towarzysz jej bardzo czerwony, siedział naprzeciwko, jak zwykły mąż i nalewał ciągle kieliszki likieru z flaszeczki dobrze już napoczętej.

— Proszę cię, Mawbray, nie pij więcej, — rzekła dama, podnosząc nań zielonkowate oczy. — Nie zapominaj, że musisz być bez zarzutu, wchodząc za chwilę do salonu mojej pięknej przyjaciółki.

— Djabła warci głupcy, co się zmuszają dla kobiety! Ślicznie są wynagrodzeni! Niech zaraza porwie chytrą kokietkę, która mi każe tańczyć, jak jej się podoba!

— Cóż to! brak ci cierpliwości, gdy dobijasz do portu?

— Nie byłem przyzwyczajony, Bogu dzięki, do tak długich prób cierpliwości.

— Niewdzięczny jesteś, mój drogi, albo nie masz pamięci. Sądzę, że te mury mogą poświadczyć, jak bywały ci osładzane chwile oczekiwania.

— Czyż nie byłem miłym towarzyszem, że chcesz, abym podziwiał twoje poświęcenie?

— O! bardzo miłym, — odparła pani Hémery z błyskawicą w oczach. — Wolałabym nie mieć na ramionach znaków widocznych, twego słodkiego humoru. Ale, jak mówisz, każde poświęcenie, zasługuje na nagrodę.

— Tyś już ją otrzymała?

— *Otrzymałam?* Nadto przywykłam do tego, że przy deserze plączą ci się myśli, abym miała zważać na twoje słowa. Poczekam jeszcze.

— Co u djabła! rozumiesz przez to?

— Nic. Widzę, że do rozmowy chwila niestosowna. Nic zresztą nie nagli, jutro się nie żenisz.

— A gdybym się żenił jutro?

— O! w takim razie pomówiłabym o interesach i wykazała niektóre moje zasługi..

— Czy nie pieniędzy chcesz odemnie?—głośno zaśmiał się Mawbray. — Wiedziałem, że na tem kiedyś się skończy.

— A ja — odrzekła oparta o poduszki kanapy — nie jestem z tych, które żądają, ale którym się ofiaruje. Kto kogo szukał? ciekawam?

— Na honor! chciałbym wiedzieć, ile raczyłabyś przyjąć?

— Aby się dowiedzieć, jest sposób bardzo prosty.

— A więc—rzekł Mawbray szyderczo—w dowód uznania twoich starań i serdeczności dla mnie, ofiaruję...

— Wahasz się? to znaczy, że chcesz głupstwo powiedzieć. Patrz – dodała pani Hémery, podsuwając mu gałeczki chleba—przypuśćmy, że to są perły i że ci je sprzedaję, jest ich cztery, każda warta sto tysięcy franków.

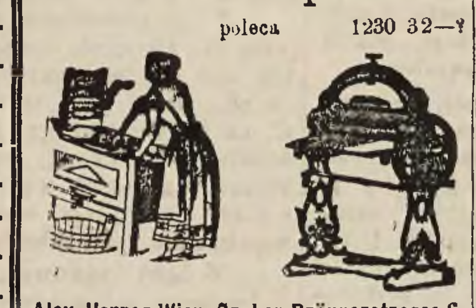
— Czyli razem czterykroć sto tysięcy?

— Niezawodnie.

— Twoje perły za drogie. Co najwyżej mógłbym kupić jednę.

— Jednej nie sprzedam, tylko wszystkie razem Ale w moim składzie mam inny towar, który może ci się lepiej podoba. Cóż mówisz o zbiorze autografów?

(C. d. n.)



Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

PP. Kozłowskich proszę o portret swego przodka, zostający u nich od śmierci Ajdukiewicza w Libuszy, lub o wyjaśnienie.

Biuro komisowe-Spedycyjne w Czortkowie ma na sprzedaż, Folwark w dobrej glebie, przy gościńcu murowanym o 2 mili od stacji kolei położony - składający sie z 300 morgów ornej czarnej ziemi - dom mieszkalny — 7 pomieszkań dla parobków, 3 stajni na 120 sztuk bydła, szpichlerz, stodoła w jak najlepszem stanie. Zasiewy oziminy 90 morgów, 7 morgów zasianej koniczyny, 70 morgów ziemi. Również ma na sprzedaż 150 morgów lasu dębowego 80—120 letnich i 80 morgów lasu dębowego i grabowego. Zgłoszenia przyjmuje Sakowicz, w Czortkowie

Do wydzierżawienia zaraz z wiosną 12 morgów roli, 17 łąk, 3 ogrodów, 3 pastwisk Oziminy wysiano: 30 korcy żyta, 7 korcy pszenicy. Równie i karczma Zgłosić się u ks. Drzewickiego proboszcza w Chodorowie.

Zarząd Komorowic o. p. Nowemiasto poszukuje piśmiennego karbownika i nabywa zużyte węże do sikawek.

Jest do sprzedania w Krakowie w jednej z najładniejszych ulic, blisko rynku głównego, realność bardzo dobrze sie rentująca. Zgłosić się pod literami F. R. w Bochni dom Sosnowskiego.

W Mikulicach p. Przeworsk jest do sprzedania częściowo lub razem 10 cet. metr najcelniejszego nasienia koniczyny czerwonej zdolnego do siewu, po cenie 50 złr. za 100 kg. razem z worom i dostawą do dworca kolei Przeworsk. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr

Kawalerski pokój frontowy z przedpokojem, 2gie piętro, ul. Batorego 24, dawniej Halicka l. 44 zaraz do najęcia.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)